Nr. 149 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, środa 4 lipca 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski

20 groszy

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Administracja: Lwów, Szajnochy 2
Telefon: 19-87.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Groźba zamachu na konstytucję.

Doniosłe uchwały Z. P. P. S. w sprawie wywiadu Marsz. Piłsudskiego.

Mocno, silnie... i niepotrzebnie.

(sk) Roztrąbiony przez prasę rządową wywiad b. premiera ministrów musi wprowadzić w zakłopotanie nawet jego zwolenników i przyjaciół.

Pierwsze wrażenie wśród zaskoczonej tym występem opinji publicznej było b. różnorodne. Ostatecznie przywykło się w Polsce do wielu niespodzianek. Styl p. marszałka ma już za sobą szkołę, która wzbogaca słownik mowy polskiej jaskrawemi aczkolwiek niezawsze fortunnemi zwrotami. Wiele można kłaść na karb wybujałej indywidualności, gorzej jest jednak kiedy sfera naśladowców chce sobie taką samą metodą wyrębywać drogę do historji. A przedewszystkiem nie należy się powtarzać. Historja zapisała bardzo trywialne słowa jednego z generałów francuskich, ale to słowa wypowiedziane były pod Waterloo i zapłacono za nie życiem.

Mąż stanu nie ma potrzeby używać w życiu politycznym gwary i wyzwisk mimowoli bowiem budzi podejrzenie, że soczystość wyrażeń ma starczyć za argument. — Bezcelowa irytacja szkodzi nawet bogom i odbiera im nimb wielkości i powagi.

Wywiad b. premiera miał być wielkim aktem oskarzenia przeciwko „sejmowładztwu", przeciwko wszystkim dotychczasowym sejmom Rzpltej. I gdyby się podzielało dzisiejszą opinję marsz. Piłsudskiego, to musiałoby się stwierdzić, że wywiad ten powinien być w dużej mierze samooskarżeniem. Osoba naczelnika Rzpltej a następnie twórcy zamachu majowego i przez dwa nieomal lata szefa rządu ponosiła i ponosi za stan konstytucyjny w Polsce odpowiedzialność historyczną. A przecie Piłsudski zgodził się na małą konstytucję w 1919 r. Przed dwoma laty przy pomocy swoich żołnierzy uczynił z sejmu cień! Sejm wybrany w roku bieżącym upomniał się o swoje prawa. Otrzymał je w skromnym zakresie i praw tych nie nadużył. I dziwnem jest, że kiedy dawny sejm był ochraniany aż do końca swojego żywota, to sejm obecny płoszy niektórym sen z powiek i doprowadza do dużej irytacji.

Reprezentacja narodu jest dzisiaj bezbronna nawet wobec porucznika z batalionem żołnierzy. Można ciała parlamentarne zamykać, otwierać i odraczać. A jednak...

Nie da się dzisiaj zaprzeczyć, że autorytetu tego ciała zbiorowego nie zdoła zaćmić autorytet nawet genjalnej jednostki. Wykazały to dobitnie ostatnie wybory.

Parlamentaryzmu nie można zastąpić namiastką. Dyktatura nawet „opatrznościowej" osobistości, prędzej czy później doprowadzi do rozstroju. Żyjemy w dobie pełnej sukcesów zachodniej demokracji, satrapie zaś faszystowskie i bolszewickie żyją na wulkanie.

Bolesny to widok, jeśli nasi statyści i politycy na wysokich stanowiskach w zapale eksperymentowania burzą podstawę na której oparty jest ład i prawo.

—:::—

Z. P. P. S. wobec wywiadu Marsz. Piłsudskiego.

WARSZAWA, 2. 7. (tel. wł.) Dzisiaj obradował ZPPS. Przedpołudniem omawiano program pracy letniej oraz sprawę szeregu wniosków na przyszłą sesję Sejmu. Popołudniu omówiono sprawę wywiadu Marsz. Piłsudskiego i powzięto następującą rezolucję:

I. ZPPS. stwierdza, że ustępy istotne wywiadu b. prezesa Rady Ministrów, dzisiejszego ministra spraw wojskowych Marsz. Piłsudskiego, ustępy, mówiące o możliwości oktrojowania nowych praw w Polsce

zawierają groźbę zamachu stanu przeciw konstytucji

na wierność dla której Marsz. Piłsudski przysięgał przed kilku dniami wraz z całym rządem w charakterze ministra spraw wojskowych.

ZPPS. oświadcza, że PPS.

bronić będzie z całą bezwzględnością demokracji i przedstawicielstwa ludowego

wybranego w głosowaniu powszechnem.

ZPPS. uważa za swój obowiązek stwierdzić, że wywiad

wyrządził ciężką szkodę Rzeczypospolitej Polskiej,

uderzając w powagę państwa i wobec obywateli własnych i wobec świata.

Fakt ukazania się tego wywiadu

obciąża również sumienia wszystkich ministrów obecnego rządu

którzy nie znaleźli w sobie dość charakteru, by przeciwstawić się temu uderzeniu.

II. ZPPS. oświadcza, że

byłoby poniżej jego godności odpowiadać polemicznie na obelgi,

któremi zostali obrzuceni w wywiadzie w sposób ogólnikowy, wykluczający ponoszenie konkretnej odpowiedzialności wszyscy wogóle posłowie trzech Sejmów Rzplitej, a więc i posłowie socjalistyczni.

ZPPS. świadomy godności, jaką nakłada nań fakt reprezentowania 1 i pół miljona robotników i chłopów w Polsce, będzie umiał godności tej bronić nadal jak dotąd w odpowiedzi na wszelkie obelgi czy groźby.

—:::—

Nadzwyczajna Komisja do walki z nadużyciami przestaje istnieć.

WARSZAWA, 2. 7. (tel. wł.). Nadzwyczajna komisja do walki z nadużyciami, naruszającemi interes państwa, przystąpiła już do likwidacji swych agend. Komisja ta pracowała bardzo dobrze. Pomimo krótkiej egzystencji wykryła cały szereg nadużyć, m. in. ostatnio wielką panamę kolejową we Lwowie.

Zagadką pozostanie dlaczego komisja ta ma przestać istnieć, jakie czynniki wpłynęły na jej likwidację. Czy nie te czynniki, o których mówił Marszałek Piłsudski w swym wywiadzie: chcą... zwolnienia za nadużycia skarbowe całego mnóstwa niezwykle miłych i niezwykle serdecznych ludzi, którzy tylko przez namowy i jakieś dziwne machinacje sięgnęli do worka skarbowego.

Zapytujemy więc: czy jest sanacja moralna, czy jej niema?

WYGRANE DOLARÓWKI.

WARSZAWA, 2. 7. (AW). Dziś przedpoł. odbyło się w Min. Skarbu ciągnienie 5 proc. premjowej pożyczki dolarowej serji II, pod przewodnictwem dyrektora Urzędu Pożyczkowego Szczelika. Wygrana 8.000 dol. padła na nr. 703.257. Wygrana 3.000 dol. na nr. 31.174, zaś wygrane po 1.000 dol. padły na numery: 874.062, 859.832, 613.239, 548.949, 789.118.

—:::—

Utworzenie przedsiębiorstwa państw. „Polska poczta, telegraf i telefon".

WARSZAWA, 2. 7. (tel. wł.). W Nrze 66 Dziennika Ustaw ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o utworzeniu przedsiębiorstwa państwowego p. n. „Polska poczta, telegraf i telefon". Przedsiębiorstwo to rozpoczęło swą działalność 1 lipca br., z którą to datą objęło majątek ruchomy i nieruchomy przeznaczony do użytku poczt, telegrafów i telefonów.

OGŁOSZENIE BUDŻETU W DZIENNIKU USTAW.

WARSZAWA, 2. 7. (tel. wł.). Ukazał się w Dzienniku Ustaw z 1 lipca tekst budżetu państw. i skarbowego na r. 1928-29 w brzmieniu uchwalonem przez Sejm i Senat, podpisany przez Prezydenta Rzplitej i prof. Bartla.

Ustawa amnestyjna nie została dotychczas ogłoszona.

—:::—

Atak Marsz. Piłsudskiego na Sejm.

Ubiegłej soboty Marsz. Piłsudski udzielił wywiadu przedstawicielom 4 dzienników sanacyjnych o motywach ustąpienia ze stanowiska szefa gabinetu.

Wywiad ten w zwięzłem streszczeniu podaliśmy w niedzielnym numerze. Ze względu na to, że wywiad ten, stanowiący senzację dnia, rzuca światło na osobliwy stosunek Marsz. Piłsudskiego do Sejmu, — podajemy wywiad ten w całości.

NIE STAN ZDROWIA, ALE INNE MOTYWY BYŁY POWODEM USTĄPIENIA.

Pan Marszałek Piłsudski oświadczył w sprawie przyczyn rezygnacji ze stanowiska szefa rządu, co następuje: Jeżeli ktokolwiek, gdziekolwiek myśli, czy sądzi, iż przyczyną mego podania się do dymisji ze stanowiska szefa gabinetu polskiego był stan mego zdrowia, grubo się myli. Panowie lekarze, których zwołałem, na moje pytanie, postawione zupełnie oficjalnie i brzmiące: Czy Marszałek Piłsudski jest zdolny do pełnienia tych obowiązków, które dotąd pełnił, czy też nie: jednogłośnie odpowiedzie, że o zdolności nie mogą w żaden sposób wątpić i nie mogą mi nie powiedzieć, iż wszystkie badania, nawet najbardziej sztuczne, wykazują zdolność nie zmniejszoną. Coprawda dodali, iż sklonni są przypuszczać, że ten nadzwyczajny wydatek energji i siły, który czyniłem, pełniąc kilka urzędów jednocześnie, należy do przekroczeń nadwyrężających niechybnie zdrowie człowieka, który to czyni, lecz zdolność nie została w żaden sposób nadwyrężona. Dlatego też będąc człowiekiem, który sam jedynie rozporządzam swojem zdrowiem i życiem, mogę zachować wszystkie urzędy, które dotąd miałem, kosztem nadwyrężenia mego zdrowia, które zresztą całe życie tak samo nadwyrężałem.

Mógłbym był także za zgodą Pana Prezydenta, a przypuszczam i za zgodą kolegów ministrów, z którymi tak długo pracowałem i u których, jak sądzę, cieszę się wielką sympatją, wziąć dłuższy urlop. Jeżeli tego nie uczyniłem i wniosłem P. Prezydentowi podanie o zwolnienie mnie ze stanowiska szefa gabinetu, to uczyniłem to z innych motywów i z innych powodów, które tu wyluszczę.

Pierwszym motywem jest fakt, iż nie znoszę organicznie urzędu Szefa Gabinetu, tak, jak on jest u nas postanowiony konstytucyjnie.

KONSTYTUCJA TWORZONA BYŁA Z MYŚLĄ PRZECIWKO PEŁNI WŁADZY PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

Dla wyjaśnienia tej sprawy muszę porównać, co stale przy pełnieniu tego urzędu czyniłem, urząd prezesa gabinetu z urzędem Prezydenta.

Prezydent w naszej konstytucji jest postawiony w sytuację najbardziej fałszywą, jaka dla człowieka stworzona być może. Gdy z jednej strony jest reprezentantem Rzeczypospolitej Polskiej wszędzie i ciągle, to z drugiej strony niema żadnego prawa, aby mógł w jakimkolwiek stopniu reprezentować siebie, swoje myśli, lub swoją pracę. Gdy więc jest najspecjalniej ze wszystkich wybrany na to, by był jeden, sam i stał najwyżej to odebrano mu konstytucyjnie nawet cień jakiejkolwiek władzy, jakiejkolwiek możności ulżenia sobie w sytuacji i zrobienia z tak wyjątkowej pracy, na którą — dodam — wyjątkowo najzupełniej przysięga — czegokolwiek, by mógł czuć się jako człowiek, a nie jak jakiś podrzutek rzucony na łaskę i niełaskę wszystkich.

Dość panom powiedzieć, że niema prawa on stworzyć sobie najbliższego otoczenia, nawet jeśli chodzi o lokajów, czy pokojówki, bez innego człowieka, który może się na jego wybór nie zgodzić i narzucić mu osoby dla niego niechętne. To znaczy, że naród przez swą konstytucję postępuje z człowiekiem wybranym, który moralnie będąc jedynym i stojąc najwyżej odpowiada przed historją, postępuje tak nikczemnie i tak bezecnie, jak nie postępuje nikt w świecie, nawet ze swoją utrzymanką, lub z osobą najzupełniej od siebie zależną.

ma swoje duże i liczne „schattenseiten", czyli ciemne strony.

Zgodnie z mojem pojęciem o pracy ludzkiej „wszystko" łączy się zawsze znakiem równania ze słowem „nic". Gdy szef gabinetu ma opinjować wszystko i do wszystkiego swój palec przyłożyć, jeśli sumiennie ten obowiązek wypełnia, napewno nie robi nic i czyni pracę swoją nieproduktywną, nieefektywną. Być może, iż

mądry sejm ladacznic suwerennych

miał i to na myśli, ażeby możliwie dużo suwerenności — specjalnie do kas skarbowych, —

zachować dla siebie, dla posłów do Sejmu.

Na radzie gabinetowej u p. Prezydenta na Zamku stwierdziłem, że urząd Szefa Gabinetu jest dlatego tak uciążliwym, iż całem zajęciem takiego pana jest

niańczenie wszystkich podrzutków, które wszyscy mu podrzucają.

A że pochodzę z pod Wilna słyszałem nieraz przekleństwo brzmiące: „Kab by cudze dzieci niańczył" z trwogą myślałem o doli takiego nieszczęśnika".

Więc idą naprzód wszyscy panowie ministrowie, mili moi koledzy gabinetowi, którzy ciągle i ustawicznie czy to przy przeszkodach w swojej pracy czy to chcą coś uczynić ekstra, czy to zgodnie z polskim charakterem prowadząc spory między sobą, podrzucają szefowi gabinetu kochane, pieszczone a niekiedy zamorusane i niekochane dziatki do niańczenia. Sam proces tak zw. „uzgadniania", który w procesie urzędniczym u nas zajmuje tak wygodne i tak wściekle rozłożyste miejsce trwa zwykle tak nieznośnie długo i tyle zużywa papieru, że wyznam otwarcie, iż mimo że proces ten jest nakazany maszynie państwowej,

ani razu nie ośmieliłem się dotknąć stosu arkuszów zapisanych maszynowem pismem ze strachu, bym nie poszedł do szpitala warjatów.

A jednak było to moim bezpośrednim obowiązkiem.

Wynalazłem sposób najodpowiedniejszy — zdaniem mojem — uzgadniać samych panów ministrów a nie ich urzędników, pozostawiając ministrom samym

czytanie elokubracji ich urzędników,

potrzebnych jakoby do procesu uzgadniania.

GDYBY MOGŁ, KOPAŁBY I BIŁ POSŁÓW.

Mówią tu o smutnej konieczności dla szefa gabinetu **współpracowania z Sejmem.** Gdybym nie walczył ze sobą tobym nic innego nie uczynił,

jak bił i kopał panów posłów bezustanku,

gdyż mają metodę pracy taką, która zgóry przeczy wszelkiej efektywności i produktywności tej pracy. Gdy z uśmiechem patrzę na to, jak małe dzieci uroczyście i z nadzwyczajną powagą rozmawiają z lalką, jakby z żywą zupełnie istotą, gdy nakazują jej różne czynności i same za nią tę czynność wypełniają, gdyż jak to u córek zauważyłem — posadziwszy przy sobie lalkę podczas obiadu przysuwają do porcelanowej buzi łyżkę zupełnie poważnie, to mogę się uśmiechać, lecz wyznaję, brać udziału w tej pracy nie jestem w stanie. Lecz gdy panowie tak szczerze i nienawistnie konkurujący w suwerenności z Panem Prezydentem i zazdrośnie strzegący swoich

niczem nie zasłużonych przywilejów

używają w pracy tych metod najzupełniej nonsensownych, jak małe dzieci podsuwają łyżkę strawy do porcelanowej buzi to ja nie jestem w stanie ani tego słuchać ani na to patrzeć. Sam proces pracy, polegający na pracy mówienia, należy do pomysłów najbardziej potwornych, jakie kiedykolwiek ktokolwiek wymyślił.

Sam należę do mówców, którzy jak to widziałem na salach umieją wzruszyć, umieją znaleźć formę, umieją powiedzieć tak iż sala jest przykuta do ust mówcy, lecz gdyby mi kazano w przeciągu paru tygodni codzień przemawiać publicznie

Zoologiczna nienawiść do Sejmu „ladacznic".

Nie mogę przytem nie dodać, że męczy mnie w tym wypadku stale wspomnienie mojej osobistej historji, gdy byłem Naczelnikiem Państwa, i gdy po wojnie zwycięsko przeze mnie przeprowadzonej, jako Naczelny Wódz zdecydowałem po długich wahaniach nie robić nic i pozostawić Polskę samej sobie. Wahanie zaś moje tyczyły się rozstrzygnięcia pytania:

czy mamy sejm t. zw. suwerenny, sejm ladacznic,

że nie użyję słowa, którem ówczesny Naczelnik Państwa Józef Piłsudski w swoich rozumowaniach stale sejm określał i które z powodu ludowego i jaskrawego brzmienia doskonale i ściśle charakteryzuje sejm suwerenny, —

rozpędzić i nacisnąć go nogą zwycięscy

tak, jak na to zasługiwał, czy też wybrać tę drogę, którą istotnie historycznie wybrałem, pozostawić Polskę samą sobie. Może gdybym był stał na pierwszej drodze, nie potrzebowała by Polska przeżywać później wypadków t. zw. majowych.

Sejm ladacznic, pracujący w owe czasy nad konstytucją, w swoich obliczeniach co do wyboru przyszłego Prezydenta Rzplitej, nigdy nie wahał się co do swoich przypuszczeń, iż na to stanowisko wybrany będzie nie kto inny, jak popularny, nadzwyczajny w całym narodzie i nigdy nie umiejący się shańbić chciwością pieniężną człowiek, który swoją zwycięsko przeprowadzoną wojną i siłą charakteru

wyprowadził Polskę z chaosu i dał jej znacznie większe granice, niż te, które dla niej zakreślano wszędzie.

Dlatego też praca konstytucyjna poszła w kierunku zrobienia przyszłemu prezydentowi tylu przykrości i tylu — powiem — hańby życia, ile tylko

zdziczałe i potworne głupie umysły mogły wymyśleć.

Chciano w ten sposób, jak ja to określam, konkurenta suwerenności posłów zasunąć gdzieś w kąt i zasypać możliwie śmieciem. Jeżeli ten niecny zamiar nie dotknął mnie, zaszło to jedynie dlatego, żem spsocił im historję i najspokojniej od pełnienia tego urzędu się usunął. Wtedy, jak wiadomo, pierwszego Prezydenta Rzplitej najprzód zhańbiono bezecnemi manifestacjami, a potem zabito — był to mój serdeczny przyjaciel — aby konkurent suwerenności posłów wiedział i rozumiał, czem grozi walka z suwerenami. Przy postawieniu Prezydenta bez władzy, przy stwarzaniu mu wszelkich możliwych świństw i wszelkich niecności, jakie są możliwe do pomyślenia, przeciwstawiono jemu, jako mającemu te świństwa i niecności robić, nie kogo innego, jak Szefa Gabinetu.

SZEF RZĄDU „NIAŃKĄ WSZYSTKICH PODRZUTKÓW".

Szef Gabinetu w naszej konstytucji, w naszych zwyczajach i obyczajach, wygląda jak omnipotent, czyli wszechpotężny. Względnie niedawno przy przeszłym sejmie, spróbowałem wykorzystać tę omnipotencję w kierunku odwrotnym, niż to myśli konstytucja, t. zn. w kierunku odwrotnym, niż Prezydenta i

odmówiłem zapłacenia pensji posłom-suwerenom,

żeby i ich przekonać o omnipotencji p. Szefa Gabinetu.

Jednak ta omnipotencja czyli wszechpotęga

tobym sam siebie uważał za publiczną szmatę.

Tymczasem panowie posłowie mogą to czynić w sali sejmowej w przeciągu nie paru tygodni lecz paru miesięcy. I trzeba widzieć tę salę wysłuchającą tych przemówień w sposób najbardziej ubliżający powadze i porządkowi i panów posłów zachowujących się tak jakby ta sala była szynkiem. Gdy jeden mówi 15 panów chodzi po sali, załatwiając jakieś prywatne interesiki, 40 panów głośno między sobą rozmawia, pokazując mówcy plecy — 100 panów opowiada sobie anegdotki mniej lub więcej nieprzyzwoite i tylko panowie ministrowie muszą jakoby zachowywać się w takiem miejscu przyzwoicie. Każdy z posłów ma prawo wrzeszczeć, krzyczeć, ma prawo rzucać obelgi, ma prawo oszczercze pisać interpelacje, dotykające honoru innych, ma prawo i przywilej zachowywać się tak

jak świnia i łajdak,

natomiast ci, co tak ciężko pracują, jak to jest z ministrami, pobierając za szaloną pracę jakieś głupie grosze, muszą

zewnętrznie udawać nadzwyczajny dla tej sali szacunek.

Wszystkim panom posłom wolno mówić od rzeczy, nie przystępując ani jednem słowem do sprawy, która jest na porządku i mówić to często tak nudnie, tak piekielnie nużącym językiem i formę, że można dostać boleści żołądkowych. Ładnieby wyglądała ta sala, gdybym słuchając zaleceń doktorów, nie zechciał walczyć ze sobą.

Stwierdzam stanowczo, że tych piekielnych nudów, które z sali sejmowej wieją, nie mógłbym wytrzymać nawet pół godziny. Przy przeszłym sejmie,

który zawsze nazywałem sejmem korupcji,

nieraz musiałem się przygotowywać do przemówienia, jako szef rządu, gdym będąc przygotowanym, że gdy przemówię publicznie z tej sali,

będzie to ostatni dzień posiedzenia sejmu.

Miałem wtedy przygotowanych parę określeń metod pracy sejmowej, które tu powtórzę.

Gdy byłem przygotowany mówić o metodzie pracy zapomocą stałych i ustawicznych przemówień, chciałem stwierdzić, że atmosfera sali przesiąka stopniowo nudą bardzo silnie i do tego stopnia, że staje się trująca „Nawet lotne muchy nie wytrzymują waszego, p. posłowie gadania, do tego stopnia, że żadna na inną muchę już nie skacze, a gdy która leniwie to uczyni to tamta nawet skrzydełek nie podnosi, napół już zdechła z nudów".

Chciałem przytoczyć jedno miłe bardzo dla mnie porównanie, które uczynił — mówiąc o pracy parlamentarnej — jeden z wybitnych parlamentarzystów francuskich. Twierdził on, iż gdy myśli o pracy parlamentarnej, w której żywy brał udział widzi na szynach ciężką lokomotywę pracującą pełną parą; widzi palaczy podrzucających pod kocioł olbrzymiemi łopatami węgle; maszynę ślizgającą się po szynach z powodu ciężaru, który za sobą wlecze i... zaprzężoną nie do czego innego, jak szpilki, jako produktu ciężkiej pracy maszyny, przeciąganego na niewielką przestrzeń.

Osobiście znalazłem inne porównanie, mianowicie: w kryminalistyce angielskiej był okres czasu, gdy pod naciskiem t. zw. czartystów czyli związków zawodowych, postanowiono zaniechać konkurencji taniej pracy więźniów skazanych na ciężkie roboty (Hard labour). Zdecydowano wtedy zająć więźniów ciężką pracą bez żadnego efektu. Zbudowano mianowicie na strychach więzień duże miechy, poruszane siłą mięśni ludzkich i wydmuchujące powietrze do powietrza. Zmuszono więc więźniów do katorżnej pracy w pocie czoła bez żadnego efektu i uprzenia celu tej dziwnej pracy. Musiano jednak ze względów humanitarnych zaniechać tego systemu po pewnym czasie, gdyż 1/3 więźniów przeszła do szpitali warjatów. Ileż to razy, gdy przyglądałem się systemowi pracy sejmu, który w pocie czoła, nudnie i przewlekle próbuje przekonać świat, że najlepszą metodą technicznej pracy jest wygłoszona od rzeczy mowa, przypominałem sobie tę trzecią część biednych katorżników angielskich. co od głupich miechów, dmuchających powietrze w powietrze, zmieniali swój pobyt w domu dla Hard labour na hałasy, krzyki i nonsensowne działania mieszkańców szpitala warjatów.

susik muszę koniecznie zapracować specjalnie pieniądze. Otóż postanowiłem, że pracą tą będzie wywiad dla prasy.

— Czy mógłby p. marszałek zdradzić tajemnicę tego luksusiku?

— Oho!... No, ale dobrze. Nie wiem tylko, czy pan będzie zadowolony z tego co powiem, ale... niech będzie. Już przed trzema laty spotkałem dwoje istot, które mnie niezmiernie rozbawiły. Dążyły one do bardzo skromnego, lecz zupełnie wspólnego im celu. Celu, który sądziłem, rozmawiając z nimi, jest dla nich i miłym, i nawet jakgdyby czyniącym życie bardziej radosnem. Na drodze do realizowania wspólnych usiłowań stały jedynie słowa i pojęcia inaczej formułowane. Ile razy byłem przy rozmowach tych istot, tyle razy pękałem ze śmiechu, gdyż oboje zaczynali rozmowę tak, że doprowadzała ona do kłótni, nigdy do zgody. Wobec tego, że w Polsce spotykałem to zjawisko bardzo często, wziąłem ich sobie za typ, za coś, co etsz zupełnie stylowem dla stosunków polskich. I dlatego rok rocznie parę razy sprawdzałem ich sobie za typ, za coś, co jest zuistot wygląda. Przy jednem takiem sprawdzaniu usłyszałem najbardziej okrutne odezwanie się jej do niego: „Jeżeli pan znowu zaczyna w ten sposób, jak zwykle, to ja z panem przestanę mówić i nigdy widzieć się nie będę". Dlatego też, gdy w tym roku przy sprawdzaniu, dowiedziałem się, że te istoty, w jakiś niewytłómaczony dla mnie sposób podały sobie ręce do zgody i zdecydowały się w daleko gorszych niż dawniej warunkach, na wspólną życiową pracę, postanowiłem sobie zarobić zupełnie specjalnie, poza budżetem domowym, parę tysięcy złotych, aby, nieco ulżyć tym istotom i choć trochę zmienić niesprzyjające im, być może, warunki. Nazwisk naturalnie nie wymienię, gdyż nie chcę przeszkadzać tak zbożnemu porozumieniu przez „gazeciarzy", a może i interpelację w Sejmie".

Jako dyktator mógł znieść Sejm „ladacznic".

Dodam, dla uniknięcia jakiegokolwiek nieporozumienia, że sam osobiście

jako dyktator Polski sejm zwołałem, że mogąc zgnieść jak robactwo sejm ladacznic,

po zakończonej zwycięsko wojnie, tego nie uczyniłem, że cały czas jako Szef Gabinetu postępowałem bardziej konstytucyjnie, niż sam sejm i że zatem nikt oskarżyć mnie nie może o brak demokratycznych pojęć, będących w mojej głowie. I bardzobym życzył, aby panowie posłowie nie identyfikowali swojej metody pracy z demokratyzmem; zaszczytu swą pracą demokratyzmowi nie przynoszą.

Gdy więc trzeci sejm Rzplitej rozpoczął swoją pracę i ja miałem możność, jako Szef Gabinetu, widzieć nowe tryumfy metody pracy sejmu, tak sprzeczne z moją duszą, która nie znosi pracować bez efektu widocznego, i tak sprzeczne z moim organizmem, który kwadransu jednego nie może sobie upodabniać do owej małej, nędznej, napół zdechłej muchy, zdecydowałem, że mam do wyboru raz jeszcze: **zaniechać wszelkiej współpracy z sejmem i stanąć do dyspozycji Pana Prezydenta, aby oktrojować nowe prawa w Polsce, albo ustąpić ze stanowiska Szefa Gabinetu polskiego, który musi z sejmem współpracować.**

Wybrałem to drugie i

dlatego przestałem być szefem gabinetu polskiego.

Powtórzyłem przytem Panu Prezydentowi raz jeszcze moją radę, by szukał poza mną i p. Kazimierzem Bartlem jeszcze kilku ludzi, którzyby pracę Hard labour pracy szefa gabinetu wytrzymywać czas pewien mogli. Z drugiej strony dodałem, że przy każdym cięższym kryzysie

stanę do dyspozycji Pana Prezydenta jako Szef Gabinetu

biorący śmiało decyzję na siebie i wyciągający równie śmiałe konsekwencje ze swych decyzji. Dodam, że za obopólną zgodą Pana Prezydenta i Szefa Gabinetu p. Bartla, dyrektywy Szefa Gabinetu

w stosunku do polityki międzynarodowej polskiej,

jak dawniej pozostają w moim ręku.

—:::—

Co skłoniło Marszałka Piłsudskiego do udzielenia wywiadu.

Gdy jeden z dziennikarzy zwrócił się do marsz. Piłsudskiego o udzielenie wywiadu w sprawie ustąpienia Marszałka odpowiedział dziennikarzowi temu:

— Chce pan wywiadu? Oho... to nie taka łatwa sprawa.

Marszałek przygląda się osobie „przedstawiciela prasy" przymrużonemi oczyma. Wreszcie energicznym gestem przerywa milczenie.

— Dobrze, dam wam wywiad. Ale...

— Po pierwsze: wszystko co powiem musi być wydrukowane bez żadnych zmian i opuszczeń. Wolno wam pisać komentarze, jakie chcecie, ale zmieniać moich słów nie wolno. To warunek pierwszy.

— A drugi?

— Drugi jest następujący: Widzicie, ja umyśliłem sobie uczynić mały luksusik, na który termin już mi zapadł. Na ten luk-

Miejsce urlopu Marsz. Piłsudskiego jeszcze nie ustalone.

WARSZAWA, 2. 7. (AW). Miejsce spędzenia okresu urlopowego przez Marsz. Piłsudskiego nie zostało dotychczas ostatecznie ustalone. Brane są pod uwagę 2 miejscowości kuracyjne: Banno, koło Sinaia (Rumunja), oraz Mehadia Herculesbad w pobliżu granicy rumuńsko-jugosłowiańskiej koło t. zw. Żelaznej Bramy.

Ministrowie na urlopach.

WARSZAWA, 2. 7. (AW). W bież. tygodniu kilku ministrów rozpoczyna urlop wypoczynkowy, udając się zagranicę. Wyjeżdżają ministrowie: Marsz. Piłsudski, min. Miedziński i min. Zaleski. W najbliższym czasie również wyjedzie premjer Bartel. — Ministrowie Zaleski i Miedziński udadzą się do Francji.

Jak socjalistyczny Piotrków dba o swoją młodzież.

ZAKOPANE, 2. 7. (AW). W tych dniach przyjeżdża tu wycieczka młodzieży z Piotrkowa Trybunalskiego, złożona z 440 absolwentów szkół średnich i powszechnych, która na koszt magistratu piotrkowskiego pozostanie w Zakopanem kilka dni i zwiedzi Tatry.

ŚMIERĆ 2 KOBIET POD KOŁAMI AUTA.

KOSZYCE, 2. 7. (AW). Wczoraj wydarzyła się tu wstrząsająca katastrofa samochodowa. Na rynku auto najechało na pewną żebraczkę. Kierowca przerażony wypadkiem stracił panowanie nad wozem. Auto wjechało na chodnik, zabijając 22-letnią funkcjonarjuszkę kolejową oraz 70-letnią staruszkę.

STAN ZDROWIA STEFANA RADICZA.

BELGRAD, 2. 7. (AW). Stan Radicza poprawia się z każdym dniem i lekarze przypuszczają, że już za kilka dni pacjent będzie mógł wstawać z łóżka na 1—2 godzin dziennie.

Echa wywiadu Marszałka Piłsudskiego.

WARSZAWA, 2. 7. (AW). Dzisiejszy „Nasz Przegląd" zamieszcza artykuł S. Hirschhorna omawiający wczorajsze oświadczenie Marsz. Piłsudskiego. Autor dowodzi, że wahania Marsz. Piłsudskiego pomiędzy systemem dyktatury a parlamentaryzmem wypłynęły z przeszłości socjalistycznej Marszałka, z drugiej zaś strony z jego przeświadczenia o niedojrzałości Narodu. Autor dowodzi dalej, iż rola premjera nie jest tak trudna jak to przedstawił p. Marszałek, zadaniem jego bowiem jest ponoszenie odpowiedzialności za propram ogólny i oddziaływanie na ministrów w kierunku wykonania tego programu.

WARSZAWA, 2. 7 (AW).. „ABC" informuje, że wywiad z Marsz. Piłsudskim zamieściły w Warszawie „Głos Prawdy", „Kurjer Poranny", „Epoka" „Nasz Przegląd", „Ekspress Por.", „Polska Zbrojna" i „Hajnt". Na prowincji „Il. Kurj. Codzienny", „Dziennik Lwowski", „Republika". Ponieważ honorarjum od pisma wynosiło 500 zł., ogólna suma nie przekracza 5.000 zł.

Dwie nowe noty litewskie do Polski.

WARSZAWA. 2 7. (AW.). „Głos Prawdy" donosi z Królewca, że w dn. 1 lipca wiecz. Wardemaras nadesłał min. Zaleskiemu nowe dwie noty w sprawie bezpieczeństwa i spornych oraz bezpornych pretensyj. Pierwsza nota proponuje stworzenie specjalnej komisji, któraby się zajęła sprawą rzekomych formacyj wojskowych antylitewskich na terenie Polski. Druga nota żąda odszkowania za akcję gen. Żeligowskiego. Pretensje litewskie sięgają 10 milj. dol.

„Głos Prawdy" stwierdza, że Polska nie uchyla się od rozmów w sprawie bezpieczeństwa w ramach zalecanych przez Ligę ragjonalnych paktów gwarancyjnych i nieapresji.

„Głos Prawdy" stwierdza, że w toku dotychczasowych obrad Litwini uchylają się od rzeczowej dyskusji i dlatego bilans dotychczasowych obrad jest bardzo skromny a perspektywy niepomyślne.

Zderzenie się pociągu z tramwajem w Warszawie.

6 osób rannych.

WARSZAWA, 2 7. (tel. wł.). Dziś u zbiegu, alei Zieleniewskiego, i ulic Targowej i Grochowskiej wynikła katastrofa kolejowo-tramwajowa, której ofiarą padło 6 osób. Ze stacji Most jechała do Otwocka kolejka wąskotorowa i jednocześnie nadjechał tramwaj, którego motorowy nie zwrócił uwagi na sygnał stojącego u zbiegu tych ulic posterunkowego, przypuszczając zapewne, że zdąży przejechać przed nadejściem kolejki. W jednej jednak chwili nastąpiło zderzenie. 6 osób zostało ranionych.

Pociąg osobowy wykoleił się i spadł do rzeki.

Przypadkowi zawdzięczać należy uniknięcia olbrzymiej katastrofy.

ZURYCH. 2 lipca. (AW.). W dn. 1 bm. wiecz. wydarzyła się katastrofa kolejowa koło stacji Wilderswjl. W skutek silnych deszczów górska rzeka wezbrała i podmyła most kolejowy, tak, że pociąg osobowy przy wjeździe na most zsunął się wraz z lokomotywą i wozem bagażowym do przepaścistego strumyka górskiego. Tylko przypadkowi zawdzięczać należy uniknięcie olbrzymiej katastrofy. Z personelu pociągowego jedynie palacz odniósł rany. Z pasażerów jedna kobieta została zabita, druga doznała złamania podstawy czaszki. Ponadto 7 osób rannych przewieziono do szpitala.

Zamach samobójczy 15-letniego ucznia z powodu złego świadectwa.

BYDGOSZCZ, 2 lipca. (AW.). 15-letni uczeń gimazjalny Tadeusz Rorom, otrzymawszy świadectwo z postępem niedostatecznym strzelił sobie w skroń z pistoletu małego kalibru. Rana na szczęście nieznaczna. Roroma odstawiono do szpitala.

Niema już nadziei ocalenia Amundsena?

Wszelkie poszukiwania nie dały rezultatów.

RZYM. 2 7. (AW.). Samoloty pułk. Maudalena i Penzo oraz trzymotorowy samolot fiński wystartowały wczoraj celem zaopatrzenia grupy gen. Nobile w nowe zapasy żywności oraz podjęcia poszukiwań za resztą rozbitków. Koło przylądka Cap eigh Smith musieli jednak lotnicy zawrócić z powodu gęstej mgły i powrócili do Virgo Bay. Donoszą oni za pośrednictwem radjostacji „Citta di Milano", że skutkiem silnych północno-wschodnich wichrów morze koło Nordostland jest zupełnie wolno od lodów. Również dalej wśród zatorów oldowych potworzyły się szerokie kanały, tak, że droga dla sowieckiego łamacza lodów „Krasina" będzie daleko łatwiejsza niż dotychczas. „Krasin" minął już wyspy Perry i być może, że już w ciągu dnia dzisiejszego zdoła dotrzeć do grupy Viglieri.

WIEDEN. 2 6. (Pat.). „Neues Wiener Journal" donosi z Oslo, że poszukiwania Amundsena nie dały dotychczas żadnych rezultatów. Lotnicy włoscy donoszą, że mimo przeszukania całego terenu, aż do wyspy Niedźwiedziej, nie znaleziono Amundsena, wobec czego przypuszcza się ogólnie, że Amundsen zaginął.

KINGSBAY. 2 7. (Pat.). Z zatoki Pirgo donoszą, że przez całą noc mgła uniemożliwiła dalsze poszukiwania zaginionych lotników. Na szczęście jednak kierunek wiatru posunął mgłę na wschód, wskutek czego położenie lotników uległo poprawie.

WIEDEN, 2 7. (AW.). Wszystkie pisma tutejsze donoszą z Oslo, że znikła już wszelka nadzieja ocalenia Amundsena.

KOPENHAGA, 2 lipca. (AW.) Helmar Hansen, towarzysz Amundsena z wyprawie do bieguna południowego oświadczył, że samolot „Latham", na którym znajdował się Amundsen mógł się tylko krótki czas utrzymać na morzu. Hansen sądzi, że samolot musiał widocznie osiąść na wodzie i że zarówno Amundsen jak i pilot francuski Guilbaud niechybnie utonęli.

Znany badacz okolic podbiegunowych Rassmusen oświadczył, że ratunek grupy gen. Nobilego staje się z dnia na dzień trudniejszy ponieważ w okolicach tych zaczynają w lipcu topnieć lody i kry wypływają na pełne morze. Jednak kra, na której znajduje się por. Lundborg i pozostali towarzysze Nobilego jest bardzo ciężka i stara. Wobec tego jeśli rozbitkowie „Italja" zaopatrzeni są w dostateczną ilość odzieży i pożywienia mogą się na niej utrzymać całe tygodnie, a nawet miesiące.

Zagranica o wywiadzie.

BERLIN. 2 7. (Pat). Wywiad udzielony przez marsz. Piłsudskiego zamieściły nadzw. wydania „Voss. Zeitung" i „Berl. Tagebl." Voss. Zeitung przynosi tylko streszczenie wywiadu, dając mu tytuł „Piłsudski ulżył swemu sercu". Korespondent warszawski „Berl. Tageblatuu" podając streszczenie wywiadu uważa go za wystrzał dany na postrach przez marsz. Piłsudskiego, przed jego wyjazdem na urlop. Wywiad ten ma poniekąd zastraszyć tych wszystkich, którzyby chcieliby w czasie nieobecności marsz. Piłsudskiego wstrząsnąć obecnym stanem rzeczy. Jest to jednak — jak twierdzi korespondent „Berl. Tageblattu" zapowiedź ostrych walk pomiędzy rządem a Sejmem, które rozpoczną się na jesieni. Pozatym korespondent Berl. Tageblattu uważa wywiad marsz. Piłsudskiego za dowód, że stan zdrowia marsz. Piłsudskiego poprawia się znacznie i że prawdopodobnie dalej poprawiać się będzie.

Gabinet Rzeszy niem. postawi dziś sprawę zaufania.

BERLIN, 2. 7. (Pat.) Ostateczna decyzja co do tego, czy gabinet Rzeszy postawi jutro kategorycznie sprawę zaufania i zażąda wyraźnego przegłosowania wniosku na votum zaufania, zapadnie dopiero we wtorek, prawie bezpośrednio przed posiedzeniem Reichstagu. Tekst deklaracji rządowej został już ostatecznie — jak pisze Berl. Tageblatt opracowany.

Jak oblicza „Berl. Tageblatt", grupa zdecydowaną do opozycji tj. grupa niemiecko-narodowa, chłopsko-narodowa partja chrześcijańska, Hittlerow cy i komuniści posiadają razem 152 głosów, tj. za ledwie tyle, ile ma frakcja socjalistyczna. Inne dzienniki obliczają większość rządową Reichstagu na 300 głosów, z ogólnej ilości 499 posłów.

Mjr. Idzikowski i Kubala odroczyli swój lot na 1 miesiąc.

WARSZAWA, 2. 7. (AW.) Korespondent „Kurjera Czerwonego" dowiaduje się z Paryża, że lotnicy polscy mojorowie Idzikowski i Kubala postanowili odłożyć start do lotu transatlantyckiego na 1 miesiąc gdyż przed końcem lipca nie można się spodziewać nad Oceanem zmiany wiatru, który w tym miesiącu stale wiał w kierunku wschodnim. Lot więc w lipcu byłby ryzykiem, skazanem z z wszelką prawie pewnością na niepowodzenie.

PREZYDENT RZPLITEJ NA KRESACH.

WARSZAWA, 2. 7. (AW). P. Prezydent Rzplitej odbywa dziś objazd województwa poleskiego w towarzystwie gen. Sosnkowskiego. P. Prezydent ma zamiar dojechać do granic wschodnich tego województwa.

STARCIA MIĘDZY POLICJĄ I STUDENTAMI W KAIRZE.

KAIR, 2. 7. (AW.) Zmiana gabinetu wywołała ogromne poruszenie w całym kraju. Wczoraj przyszło tu do wielkich demonstracyj studentów i ostrych starć między studentami i policją. Nowy rząd będzie się domagał pełnej niezawisłości Egiptu, co nie sprzeciwia się bynajmniej interesom światowej polityki angielskiej.

Nie trujcie własnych dzieci!

Robotnicze Tow. Przyjaciół Dzieci wydało odezwę, nawołującą do walki z alkoholizmem. Walkę tę prowadzić należy w zarodkach.

Pragniecie, by dzieci wasze były zdrowe, silne i szczęśliwe, by wyrosły na dzielnych ludzi? Dręczy was nieraz troska, że nie możecie im pomóc, bo niedostatek, choroba, głód aż nazbyt często zaglądają do mieszkań robotniczych.

Lecz choć często nie możecie im pomóc — zawsze możecie im nie szkodzić. — Szkodzicie zaś sobie i zwłaszcza dzieciom waszym, sprzymierzając się ze strasznym wrogiem ludzkości: z alkoholem!

Truciznę tę podajecie często sami własnym dzieciom! Niema prawie dziecka robotniczego, któreby nie zakosztowało alkoholu. Dorastających zaś chłopców i dziewczęta wciągają zwykle starsi ludzie do hulanek i pijatyk.

A równocześnie marzycie wszak o tem, by dzieci-Wasze poszły dalej, niż wy, by osiągnęły cel, którym wam — znużonym już życiem — zdaleka przyświeca. Chcecie, ażeby zwiększyły armję bojowników o lepsze Jutro, armję budowniczych Nowego Życia!

Ludzie Jutra muszą być trzeźwi! Niech dzieci Wasze rosną i rozwijają się swobodnie.

Precz z alkoholem w jakiejkolwiek postaci! Precz z wódką, winem, piwem, rumem w herbacie i bez herbaty!

Słońca, radości, zdrowego pożywienia, oraz zdrowych mieszkań dla dzieci!

Okropna katastrofa w kopalni węgla.

48 górników zabitych.

ST. ETIENEL, 2. 7. (Pat.). Wedle informacji ze źródeł oficjalnych, w wyniku katastrofy w jednej z tutejszych kopalń zabitych zostało 48 górników, w tej liczbie 31 Francuzów, 11 Polaków i 4 Marokańczyków. Na miejsce katastrofy przybył minister Tardieu. Jak wynika z opowiadań inżynierów, katastrofa miała nast. przebieg: Dozorca dostrzegł w pewnym momencie ogień w szybie i wszczął alarm. W międzyczasie nastąpiło obsunięcie się gruntu, które spowodowało przerwanie przewodów dopro wadzających powietrze. Szkodliwe gazy zostały wciągnięte w głąb kopalni i rozszerzyły się po galerjach. Podczas akcji ratunkowej nastąpiło nowe obsunięcie się gruntu, które spowodowało przypływ gazów.

Poczta, telegraf i telefon odrębnem przedsiębiorstwem państwowem.

WARSZAWA, 2. 7. (AW). W „Dzienniku Ustaw" ukazało się rozporządzenie ministrów Czechowicza i Miedzińskiego o utworzeniu państwowego przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon". Przedsiębiorstwo to objęło z dniem wczorajszym zarząd zapasów gotówki i materjałów, oraz majątku ruchomego i nieruchomego, stanowiącego własność Skarbu Państwa, a przeznaczonego do użytku poczty, telegrafu i telefonu.

Poseł polski w Moskwie przybył do Warszawy.

WARSZAWA, 2. 7. (AW). Wczoraj przybył tu poseł polski w Moskwie p. Patek. Poseł Patek zabawi w stolicy około 10 dni dla omówienia z Rządem polskim szeregu aktualnych spraw, dotyczących stosunków polsko-sowieckich. Poseł Patek przyjęty będzie w najbliższym czasie przez min. Zaleskiego, który — jak wiadomo — wyjechać ma w najbliższym czasie zagranicę.

NA EKRANIE DNIA.

Wały Gubernatorskie.

W Warszawie zburzono przepiękny sobór prawosławny, aby nam nie przypominał czasy niewoli pod stupajką rosyjskim. Odruch szczery i zrozumiały dla wszystkich, którzy patrząc na sobór, górujący nad Warszawą, ciągle mieli przed oczyma żywy pomnik przemocy.

Lwów nie ma wprawdzie soboru, ani nic takiego coby nam przypominało rządy austrjackich szmoków — ma natomiast bardzo ładne t. zw. Wały Gubernatorskie.

Ta nazwa, widniejąca z tablicy orjentacyjnej, zawieszonej na okolicznych domach, otaczających Wały, wisi sobie nadal spokojnie, a nawet cała tablica została niedawno odnowiona.

Dlaczego „Wały Gubernatorskie"? Jakich mamy w Polsce gubernatorów? Czyżby wspomnienie gubernatora austrjackiego, bombardującego swego czasu Lwów, było tak miłe sercu lwowian, że jego imieniem ochrzczono piękny skwer obok województwa?

To już może raczej nazwać te Wały „Wałami Witosa" — na pamiątkę wałów, które dostał w Poznaniu, lub „Wałami biurokratycznemi", ze względu na wałów pokutujących w naszych urzędach?...

Chodzi tylko o brzmienie bardziej swojskie i bliższe naszemu sercu.

Koszt nie duży, a „Wały Gubernatorskie" mogą być ochrzczone inaczej. Zastanówcie się panowie!

Stem.

Wojewoda Mech w odstawce.

WARSZAWA 2. 7 (AW). Dziś przybywa do Warszawy na telefoniczne wezwanie min. Składkowskiego wojewoda wołyński p. Mech, który bawił ostatnio w Nałęczowie. P. Mech otrzyma w najbliższym czasie urlop, po którym przeniesiony zostanie do dyspozycji MSWewn. Następcą jego na stanowisku wojewody wołyńskiego będzie dotychczasowy szef biura Prezydjum Rady Min. p. Józefski.

Bajki Gozzi'ego.

(Po premierze „Turandot".

W ciągu lat paru (1761—5) powstało baśni tych dziesięć. Autor ich nie trudził się zbytnio wyborem tematów, o nowość fabuły dbał mało: motywy pokrewne Turandot odnaleźć przecież można w Gestaromanorum u Szekspira (Kupiec wenecki), Moliera (Księżniczka Elidy) i innych.

Zaczerpnąwszy w nich wiedzy tajemnej, wprowadza Gozzi widza w tradycyjny świat baśni, pełen wszystkowidzących czarodziejów, podstępnych mistrów czarnoksięskiej sztuki, usłużnych wróżek, mądrych królów o długiej siwej brodzie, najpiękniejszych księżniczek i rycerskich książąt, zwalczających gorsze od smoków przeszkody na drodze do ostatecznego trjumfu miłości. Dziwne koleje przypadku, śniące się późno w noc metamorfozy, ukryte dusze zaklętych przedmiotów, sięgają znów po władzę nad wrażliwą wyobraźnią tłumu-dziecka. Z głębi jednak zabrzmi też raz po raz prawdziwie i tylko ludzki głos, odezwie się ukradkiem ton wcale tragiczny, celowo nawet stara się Gozzi dowieść chwilami, jak właśnie w „Turandot", — że i bez cudownych sprężyn akcji stać go na dramat w pełnem tego słowa znaczeniu.

Stworzył więc Gozzi rodzaj własny i odrębny, skupiający w sobie różnorodne bardzo, niezawsze coprawda w pełni sharmonizowane i w karby silnej konstrukcji ujęte pierwiastki: świat fantastycznej baśni, stojącej poza granicami czasu i miejsca, z aktualną i lokalną satyrą, modne w XVIII wieku motywy wschodnie z tradycjami romantycznej i heroikomicznej poezji włoskiej, formę „pisanego" dramatu z nawyczkami rodzącej się z natchnienia chwili commedia dell'arte. Za jej to wzorem sceny podrzędne zostawia często Gozzi pomysłowości aktora i wierszem, w języku literackim, kreśląc główne momenty dramatu, prozą, w weneckim dialekcie, szkicuje rozmowy tradycyjnych „masek", zachowanych przez autora tem chętniej, że trupa Sacchiego, z którą stale współpracował i blisko był związany, posiadała doskonałych tych właśnie wykonawców. Maski te — Pantalone i Truffaldino, Tartaglia czy Brighella — idą przeto za nim krok w krok, na każde zawołanie wśród obcego tłumu. Po chwilach wzruszenia i niepokoju one pozwolą krzepić się śmiechem, wzbudzonym przez koncept rodzimy, koncept zresztą wystrzegający się właściwej wędrownym aktorom, jarmarcznej pospolitości, której dotknięciem tak bardzo brzydził się wyniosły pan hrabia. — I któż biadać zechce nad śmiałym anachronizmem, kto igraszką nieprawdopodobieństw się gorszyć? Nie o prawdę przecież tu idzie, nie o rzeczywistość dotykalną. I jeśli Goldoni, usuwając w Don Juanie wszelką moc nadprzyrodzoną i każdy śmielszy żart tropiąc bezwzględnie, nie dopuszczając na scenę Sganarelle'a, ani mściwego posągu komandora, dowiódł najlepiej swych racjonalistycznych tendencji, — to Gozzi zaprasza w podróż pod inne zgoła konstelacje, w gościnę do wróżki Alcyny czy Arminy, gdzie bywali ongiś wojownicy Tassa i siodłający hipogryfa rycerze Arjosta.

Istniał tedy, mimo powodzeń teatralnych, rozdźwięk pomiędzy Gozzim, a współczesną mu epoką. Autor „Turandot" umierał, doczekawszy się ostatecznego upadku republiki weneckiej, szczycąc się, że zawsze zwalczał „wiedzę burzącą i zaciemniającą". I paradoksalnym zbiegiem okoliczności, kiedy we Włoszech szybko zapomniano o nieprzejednanym obrońcy tradycyj rodzimych, który coraz bardziej pogrążał się w cieniu współzawodnika swego, Goldoniego, — wynosić poczęli go obcy, ci, którym tak bardzo był niechętny, a chwałce rzeczy miniomych stawili na piedestale młodzi, głoszący walkę z dziedzictwem przeszłości. Romantyzm uznał w Gozzim jednego ze swych poprzedników, pomieszanie literackich rodzajów, kontrastowe użycie groteski, oddanie prymu poetyckiej fantazji — przypaść musiało do smaku koryfeuszom nowych prądów. W Niemczech tragiczne losy chińskiej księżniczki niebawem spopularyzował Schiller, na scenę weimarską, wprowadzi Goethe. Tick i Schleglowie mówili o Gozzim z zachwytem, gotowi byli stawić mu posąg obok Szekspira. Hoffmann rozpoznawał w nim brata, uznaniem go darzyli Wagner i Schopenhauer. We Francji Karol Nodier, pani de Stael, Paweł Musset imię jego wymawiali z niemniejszem entuzjazmem. Jak zdarzać się zwykło, człowiek, który przyszedł na świat zapóźno, zarazem zjawił się na nim — przedwcześnie. Względy programowe, które chwilowo wyniosły Gozziego na miejsce tak bardzo poczesne, rychło wprawdzie straciły znaczenie, przebrzmiały uniesienia przesadne romantyków — pozostali jednak w szeregu wyznawców włoskiego poety ci wszyscy, którzy umiłowali prawdziwą sztukę.

Dr. Mieczysław Brahmer.

23

Utworzenie Rady kopalnianej w Borysławiu.

BORYSŁAW, w lipcu.

W ślad za reorganizacją przedsiębiorstw w przemyśle naftowym — Centralny Związek Górników w Borysławiu urządza kilka zgromadzeń robotników firmy „Premier", „Nafta", „Fanto" i „Karpaty", które to firmy połączyły się w jeden koncern naft. „Premier", Zgromadzenia te mają na celu przeprowadzenie zmian wśród delegatów robotniczych na poszczególnych sekcjach. Na zgromadzeniach tych jest omawiane stanowisko Związków zawodowych i P. P. S. wobec „fuzji" i koncentracji przemysłu.

Na czwartek na konferencji delegatów robotniczych poszczególnych sekcji tegoż koncernu **wybrano komitet wykonawczy Delegatów** (Rady Kopalnianej), którego zadaniem będzie załatwiać w Dyrekcji wszystkie sprawy, dotyczące warunków pracy i płacy robotników przewidzianych w umowie zbiorowej.

W celu zajęcia odpowiedniego stanowiska przez Związki zawodowe i Radę Robotniczą P. P. S. wobec powstałego „koncernu" — odbywają się w Borysławiu konferencje powyższych ciał, na których to postanowiono dotychczas m. in. na wypadek zapowiedzianej redukcji robotników przez wymieniony „koncern" — **przeciwstawić się temu stanowczo i nie dopuścić do wydalania robotników z pracy.**

Rząd sprzedaje „Polmin".

Protest robotników przeciw redukcji. — Rozpolitykowanie się majsterków.

DROHOBYCZ, w lipcu.

Dnia 22. czerwca w „Polminie" odbyła się konferencja związków zawod. i P. P. S. w sprawie sytuacji w przemyśle naftowym, organizacji zawodowych oraz w sprawie redukcji robotników.

W konferencji brali udział tow. tow.: sekretarz Centr. Zw. Górn. Haluch i prezes R. R. P. P. S. Melnarowicz.

Dnia 26. czerwca b. r. odbyło się w „Polminie" w Drohobyczu zgromadzenie robotników w sprawach jak na konferencji powyż wymienionej.

Odnośnie do organizacji zawodowej i politycznej, zgromadzeni robotnicy zorganizowani w swoich organizacjach postanowili i **zobowiązali się każdy z osobna zorganizować po jednem z robotników**, którzy dotychczas jeszcze nie opłacają podatku związkowego i partyjnego.

Robotnicy jaknajenergiczniej protestują przeciwko redukcji w „Polminie" i metodom rządowym, które wskazują drogę prywatnemu kapitałowi **do redukowania klasy robotniczej i do tworzerzenia większego bezrobocia**. — Rząd winien sam się przeciwstawiać szerzeniu bezrobocia, a nie wskazywać drogi na powiększanie żebraków.

„Polmin" na swe usprawiedliwienie przy redukcji podaje, że pracuje z deficytem.

Robotnicy domagają się od sejmu i rządu **wysłania specjalnej komisji celem zbadania gospodarki w „Polminie".**

Ostatnio krążą pogłoski jakoby rząd nosił się z zamiarem wydzierżawienia lub sprzedażu „Polminu". Gdyby ta pogłoska miała odpowiadać prawdzie, to robotnicy jaknajostrzej protestują przeciw pozbywaniu się przez Rząd majątku państwowego, należącego nie do rządu, lecz do państwa.

Robotnicy oświadczają swą gotowość **do obrony majątku państwowego** wszelkiemi stojącymi im do dyspozycji środkami.

Przy sposobności zwrócić musimy uwagę na następującą sprawę: Dyrekcja „Polminu" ustaliła dla różnych majstrów płace miesięczne i częściowo ubezpiecza ich w Zakładzie pensyjnym dla pracowników umysłowych. Dyrekcja „Polminu", jak nam wiadomo, usiłuje tych ludzi skaptować by, na wypadek strejku, ludzie ci prowadzili częściowo ruch oraz by rozbijali organizację.

Nie odnosimy tego do wszystkich majstrów, jest jednak z pośród nich dość duża ilość takich, którzy prawie codziennie zajmują się **podczas pracy agitacją w celu rozbijania organizacji**, a robotników za należenie do organizacji

prześladuje się i grozi wydaleniem.

Tą drogą zwracamy się do Dyrekcji „Polminu", by zwróciła tym panom majstrom uwagę na to, że ich obowiązkiem jest zajmować się pracą zawodową, a nie uprawianiem polityki — w przeciwnym bowiem razie organizacja robotników nie będzie mogła wziąć na siebie odpowiedzialności za następstwa, jakie mogą z tego tytułu wyniknąć.

Założenie Tura i sekcji kobiet PPS. w Rypnem.

RYPNE, w lipcu.

W piątek dnia 29. 6. br. w Domu Robotniczym odbyło się Zgromadzenie robotników w sprawach: Sytuacja w przemyśle naftowym, Organizacja zawodowa i polityczna, Organizacja kobiet, Organizacja Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego.

W zgromadzeniu brali udział sekretarz tow. Haluch, tow. Fedorowa z Borysławia i tow. Janicki sekr. Kasy Chorych w Dolinie.

W sprawie obecnej sytuacji w przemyśle naft. i organizacji robotników, postanowiono to samo, co w Drohobyczu i Bitkowie.

Odnośnie zaś co do organizacji Kobiet i „Tura" postanowiono takowe założyć. Do „TUR" zgłosiło się kilkunastu towarzyszy robotników młodych, którzy zajmą się zorganizowaniem „TURA" i rozpoczną pracę oświatową wśród robotników a szczególnie wśród młodzieży. Po założeniuTUR-a Komitet Powiatowy na którego czele stoi tow. Dyr. Wegman dostarczy oddziałowi „TUR-a" w Rypnem aparat „Radjo" oraz książki dla robotników.

W organizacji Kobiet postanowiono utworzyć różne kursy naukowe, a między innemi kurs szycia i kroju.

Kobiety-architektki.

Z początkiem naszego stulecia do Europy doszła wiadomość, że w Ameryce, w kraju wszelkich możliwości, kobiety pełnią zawód architektek. Nie chciano wierzyć tej „bajce" albowiem na obszarze Europy przeważało zdanie, że w dziedzinie budownictwa kobieta zdolna jest chyba tylko do noszenia i podawania cegieł i wapna, oraz usuwania gruzu.

Tymczasem w r. 1910 Ameryka posiadała już 310 kwalifikowanych i wysoce uzdolnionych architektek.

Dzisiaj wszędzie, a i w Polsce wiele jest już kobiet ukończonych inżynierów w najrozmaitszych dziedzinach techniki.

Z tego, co pisma donoszą o świadczeniach architektek zagranicą, nabieramy przekonania, że praca kobiet i na tem polu dorównać może tak co do interwencji, jak i co do wykonania w zupełności pracy mężczyzn.

Oto p. Ella Brigs odznaczyła się i zasłużyła w Północnej Ameryce budową całego szeregu domków dla jednej rodziny i grup małych domów, a w Wiedniu (to Wiedenka, która studja ukończyła w Ameryce) dowiodła swego wysokiego utalentowania przez plan gmachu t. zw. „Domu Petalozziego".

Podnieść należy jeszcze jej wysokie uzdolnienie do wypracowywania planów domowego urządzenia, odpowiedniego do stylu i charakteru mieszkania, do czego przygotowała się, pracując praktycznie w wielkiej fabryce mebli w Berlinie.

Drugą wybitną architektką jest Małgorzata Schultz-Lihotzka, która uzyskała nagrodę w konkursie na plan urządzenia kolonji ogrodów Lehrehera. Jest ona uczenicą najwybitniejszych profesorów szkół przemysłu artystycznego i technicznych i celuje również w tworzeniu urządzeń, służących do odciążenia gospodyni w pracy, przystosowanych do obszaru mieszkania. — Wprost wspaniale umie dobierać szafy, półki, lub umieszczać nisze dla gotowania, gdy kuchnia mała — wszystko w duchu racjonalizacji gospodarstwa, oszczędzającego gospodyni zbytecznych kroków, schylania się, dźwigania. Szczęśliwie też rozwiązała mnóstwo problemów przy budowie małych i wielkich domów mieszkalnych.

W Niemczech też zasłynęła jako budowniczy, Emilja Winkelman działalnością swoją na polu budowy szkół, fabryk i domów czynszowych. Czynna była już przed wojną, a uczenica jej, Elżbieta v. Knobelsdorf, dzisiaj żona konsula generalnego w Bostonie zasłynęła budową pięknego gmachu gminnego i innych gmachów i jest jedyną kobietą, która otrzymała tytuł rządowego budowniczego.

Cały szereg architektek od lat pracuje w Anglji, spoglądając na obfity plon swych dzieł. Elżbieta Scott uzyskała pierwszą nagrodę w konkursie, rozpisanym na budowę teatru ku pamięci Szekspira w Stratford-eu-Avor, ubiegając się o nią razem z 70 męskimi współkonkurentami.

W imieniu całej klasy spoliczkował nauczyciela.

W jednem z gimnazjów humanistycznych w Warszawie zaszedł w dniu zakończenia roku szkolnego niebywały wypadek.

Po skończonym popisie uczniowie VIII klasy siłą „wtaszczyli" swego wychowawcę p. K. do klasy, pod pretekstem wyrażenia mu podziękowania za gorliwą i troskliwą opiekę. — Wszyscy, z otrzymanemi już maturami w rękach, zebrali się w klasie. — Wreszcie jeden z uczniów wystąpił naprzód i stanąwszy „na baczność", przemówił w te słowa:

— Panie wychowawco i profesorze! W imieniu klasy dziękuję panu za pańską, z takiem poświęcem i sumiennością prowadzoną pracę z nami — i w podzięke racz przyjąć...

W tym momencie uczeń zamachnął się z całych sil i spoliczkował p. K. swojego wychowawcę klasowego.

— Oto podzięka za wychowanie...

W sali powstało zamieszanie. Pan K. oszołomiony zawahał się, nie wiedząc narazie, jak zareagować. Przez chwilę stracił panowanie nad sobą.

W tej chwili, ponieważ działo się to pod koniec uroczystości popisowej, zebrali się obecni nauczyciele z dyrektorem na czele i odbyli naradę.

Były głosy za odebraniem owemu maturzyście świadectwa dojrzałości, lecz uskutecznienie tego okazało się niedopuszczalne i wprost niemożliwe.

Ograniczono się przeto spisaniem protokułu i zawiadomieniem o fakcie kuratorjum okręgu szkolnego, któremu podlega dane gimnazjum.

W tej smutnej i godnej ubolewania sprawie uwidocznia się konieczność zaprowadzenia takiego stanu rzeczy i takich warunków w szkole, przy których podobne „incydenty" byłyby raz na zawsze wykluczone.

Władze szkolne, przy rozpatrywaniu i badaniu całego skandalu, nie mogą znaleść „sposobu prawnego" do zlikwidowania go by winny poniósł karę.

Matury odebrać mu nie można, ponieważ otrzymał ją na skutek decyzji komisji egzaminacyjnej i z tym momentem jest on już prawym jej posiadaczem.

Pozostaje jedno: sprawa sądowa o zniewagę czynną (art. 475 K. K.). Kara w tym wypadku jest niewielka (sprawa w sądzie pokoju). Jaki będzie ostateczny rezultat śledztwa — narazie niewiadomo.

W szeregu zaszłych skandalów, jakie miały miejsce w szkołach, oraz wypadki zamachów na nauczycieli i samobójstw młodzieży, ten nowy wypadek jest jeszcze jednym dowodem, iż w szkolnictwie źle się dzieje, i że szkoła nasza wymaga gruntownej kuracji.

Trudności w rokowaniach polsko-litewskich.

KOWNO 2. 7. Pat. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji bezpieczeństwa i odszkodowań strona litewska oświadczyła na wstępie, że może się zgodzić na techniczne rozpatrywanie finansowych kontr pretensji polskich jedynie w całokształcie wzajemnych pretensji obu państw, po uregulowaniu kwestji bezpieczeństwa. W odpowiedzi delegacja polska stwierdziła, że takie postawienie sprawy sprzeczne jest ze stanowiskiem zajętem w Królewcu przez stronę polską, że zgadza się na rozpatrywanie pretensji litewskich, powstałych wskutek ataku generała Żeligowskiego tylko łącznie z rozpatrzeniem roszczeń polskich o odszkodowanie za naruszenie przez Litwę neutralności i napadu wojsk litewskich na armię polską w r. 1920. Wobec tego obie strony stwierdziły, że istnieje między nimi zasadnicza rozbieżność poglądów na te kwestje. Delegacja polska odmówiła dyskutowania projektu litewskiego złożonego rządowi polskiemu o pakcie o nieagresji, ponieważ postanowienia tego projektu znacznie przekraczały kompetencję komisji bezpieczeństwa i odszkodowań, wyjaśniając, że mogłaby się co najwyżej zgodzić na rozpatrywanie tych postanowień projektu litewskiego, które dotyczą zagadnienia bezpieczeństwa Litwy.

Postanowiono, że następne zebranie komisji ma zostać zwołane wówczas gdy delegacja polska będzie w posiadaniu instrukcji, któreby jej pozwalały na zajęcie takiego lub innego formalnego stanowiska wobec poszczególnych klauzul projektu litewskiego.

Proces doniecki.

Prokurator zażądał kary śmierci dla 21 oskarżonych-

Proces, który wytoczono w Moskwie niemiec kim i rosyjskim inżynierom o sabotaż, rzucił pewne światło na sposób pojmowania sprawiedliwości w Sowdepji.

Prokurator Krylenko

zażądał kary śmierci dla 21 oskarżonych,

dla reszty ciężkich kar więzienia, cofnął tylko oskarżenie przeciw Niemcowi Meyerowi a dla dwu innych zażądał stosunkowo niskich kar.

Ciekawe są motywy wymiaru kary, któremi uzasadnia prokurator sowiecki.

Jednemu z oskarżonych wymierzyć należy karę nie dlatego że mu udowodniono przestępstwo lecz dlatego, że czyni wrażenie!! niewiarygodnego — niech więc w więzieniu przekona się że trzeba być niezależnym od spraw politycznych. Kara śmierci dla rosyjskich oskarżonych w tym procesie, ma zda niem prokuratora

„wytępić fizycznie szkodników"!

Tego rodzaju umotywowania są nie do pomyślenia w jurysdykcji zachodnich państw.

Wiele się mówi w Rosji sowieckiej, że sprawiedliwość zachodniej Europy jest klasowa, służy do ochrony burżuazji a pognębienie robotnika, jednakże ruch robotniczy w Europie poza jakiemiś anarchistycznemi ugrupowaniami nie posługuje się sabotażem w walce o swe prawa.

Żadne jednak ustawodawstwo zachodnio-europejskie nie powoduje się chęcią fizycznego wytępienia klasowych przeciwników.

W związku z żądaniem kary śmierci dla Kasarinowa opiera się oskarżenie na przypuszczeniach i możliwościach a nie na faktach.

Istnieje opinja że sąd nie wypowie się ze wszystkich w myśl oskarżenia pana Krylenki — w niedalekiej przyszłości zobaczymy.

—:::—

Dalsze aresztowania w związku z procesem donieckim.

MOSKWA, 2. 7. (AW). Według doniesień z Sebastopola aresztowany został w Jałcie austrjacki poddany Schanzer. W zeszłym roku organizował on akcję repatrjacyjną jeńców austrjackich w Rosji. Obecnie oskarżony on był o szpiegostwo w związku z procesem donieckim. Schanzer przewieziony został do Moskwy. Oczekują tu z tego powodu interwencji poselstwa austrjackiego.

Katastrofa samochodowa pod Warszawą.

WARSZAWA, 2. 7. (AW.) Na szosie brzeskiej o 20 klm od Warszawy wydarzyła się wczoraj katastrofa samochodowa. Auto, prowadzone przez szofera Wajnkrafta chcąc wyminąć psa, który wbiegł na szosę skręciło raptownie w bok, poczem pędząc z wielką szybkością przekoziołkowa ło parokrotnie i wpadło do rowu. W czasie wypadku ranni zostali pasażerowie 42-letni Franc. Skróżak i 2-ch jego synków 4-letni Bronisław i 6-letni Stanisław, który odniósł najpoważniejsze obrażenia. Szofer Wajnkraft wyszedł z katastrofy tylko lekko potłuczony. Ofiary wypadku przewiezione do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Defilada Stahlhelmowców przed kronprinzem.

BYTOM, 2. 7. (AW). Na odbyty w Opolu w dn. 1 bm. zjazd organizacji „Stahlhelm" przybył również i b. niemiecki następca tronu z małżonką. W programie uroczystości tej skrajnie nacjonalistycznej organizacji była msza polowa na placu ćwiczeń, oraz defilada kilku tysięcy członków organizacji przed b. kronprincem. Defilada zakończyła się podniesieniem w górę kronprinca.

Równocześnie komuniści urządzili kontrdemonstrację i w niektórych miejscach doszło do walki na kamienie i butelki.

Rozpaczliwa akcja lokatorek ul. Tarnowskiego.

W ub. niedzielę popołudniu ulica ta była widownią niezwykłych scen. Zamieszkałe w realnościach przy tej ulicy lokatorki poczęły gremjalnie **wylewać przez okna garnki wody** na ulicę. Przechodnie, zlewani strugami „dobrostańskiej" nie zawsze czystej, poczęli głośno protestować, wyprawiając głośne awantury i zbiegowisko. Niebawem na miejsce przybyło dwóch policjantów. Ustalili oni, że powodem kobiecej demonstracji była **rozpaczliwa sytuacja**, w jakiej znajdują się tamtejszy mieszkańcy. Ulica ta bowiem, brukowana szutrem nigdy nie jest skrapiana przez beczkowozy. Po przejeździe auta wznoszą się tumany kurzu, uniemożliwiające mieszkańcom otwarcie okien, lub przejscie chodnikiem. Wobec tego kobiety postanowiły wyręczyc magistrat i bodaj w części przez skropienie ulicy zaradzić pladze.

Posterunkowi, stwierdziwszy powód demonstracji, wezwali dozorców kamienic do skropienia ulicy. Wpłynęło to dodatnio na uspokojenie rozognionych kaniku łą temperamentów mieszkanek tej ulicy.

W podobnej rozpaczliwej sytuacji znajduje się tysiące mieszkańców w różnych okolicach miasta.

Magistrat winien przeto postarać się o większą ilość odpowiednich automobili i zarządzić stałe skrapianie wszystkich ulic w dniach pogodnych.

Emeryt sądowy ignorantem prawa karnego.

Zofja Neuterowa w kwietniu ub. roku odnajęła pokój z prawem używania kuchni od emer. ofiaciała sądowego Ignacego W. zam. przy ul. Piekarskiej. Wedle umowy sublokatorka dała odstępne 110 dolarów, oraz obowiązała się płacić miesięcznie czynsz 50 zł. Przed niedawnym czasem Neuterowa oskarżyła odnajemcę o lichwę mieszkaniową, domagając się zwrotu odstępnego. Onegdaj stanął W. przed sędzią r. Szulisławskim, jednakowoż nie zdradzał ochoty zwrotu dolarów. Wytłumaczono mu jednak, że gdy nie pogodzi się ze swą sublokatorką, to wówczas zapadnie wyrok zasądzający za lichwę mieszkaniową, co pociągnie za sobą utratę emerytury. Aby mu tego oszczędzić sędzia odroczył rozprawę na parę tygodni dając oskarżonemu możność do pogodzenia się z interesowaną.

—:::—

WYCIECZKA 1700 POLAKÓW Z AMERYKI.

GDYNIA, 2. 7. (Pat). W dniu 1 bm. przybyła tu z Ameryki wycieczka złożona z około 1700 Polaków z Ameryki. Po powitaniu zorganizowanem przez miejscowy komitet obywatelski, goście odjadą do Warszawy.

Komunikaty.

KURS KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH Izby przemysłowo-handlowej we Lwowie rozpocznie się dnia 1 lipca br.

Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat kursu przy ul. Bourlarda 5, parter.

ORG. MŁODZ. T. U. R. We czwartek, 5 b. m. odbędzie się posiedzenie Centr. Komit. Wykonawczego T. U. R. we Lwowie, przy ul. Rynek l. 8, I. p. Obecność Uwszystkich członków konieczna ze względu na ważność spraw.

Przewodniczący poszczególnych Kół: I. tow. Skalski, II. tow. Górnik i III. tow. Szpyt, złożą sprawozdania z dotychczasowej działalności.

Za Centr. Kom. Wykon.

Jan Ochman przew. — Hauuch sekr.

Z prasy zagranicznej.

MENTOR SOWIECKI.

Izwiestja 24 6. w art. wst. omawiają stosunki polsko-litewskie i piszą. że w celu wpłynięcia na Litwę Polska usiłuje zastraszyć ją niebezpieczeństwem ze strony Z. S. R. R. Chociaż dyplomacja polska starała się przekonać opinję, że nigdy nie posługiwała się takiemi metodami. to jednak — pisze dziennik — według prasy litewskiej (Tautos Kelias 8 6.) Hołówko starał się zastraszyć w Kownie Litwinów tem, że jakoby Rosja Sowiecka proponuje Polakom zlikwidowanie bytu państw bałtyckich. — Wewnętrzna sytuacja Polski pcha rząd polski w kierunku aktywności jego pol. zagra., czego wyrazem są ostatnie antysow. i antyniem. wystąpienia min. Zaleskiego. Szczególnie jednak ta aktywność przejawia się w dążeniu rządu polskiego do zlikwidowania kwestji litewskiej. *Polska nie wzdraga się przed przemocą, ponieważ cel uświęca środki. „Pogodzenie dwóch państw jest tak wzniosłym celem* — ironizuje dziennik — *że o ile trzeba będzie w tym celu przekreślić niepodległość Litwy, to krok ten nie odstraszy militarystów polskich. Nie obawiają się oni posunięcia, które może wywołać pożać w Europie.* Nabrali niewątpliwie odwagi z powodu poparcia, jakie uzyskują zamiary polskie ze strony w. mocarstw. Nie mówi się tu już o Francji. lecz i *Anglja w ostatnich czasach zupełnie otwarcie zaczyna popierać ekspansję polską.* Im bardziej polska polityka przyjmuje antysowiecki charakter tem na większe sympatje napotyka nad Tamizą“.

Dziennik cytuje „Temps“ i pisze, że mała Litwa znajduje się w ciężkiej sytuacji. Należy jednak skonstatować, że kierownicy państwa litewskiego nie zdają sobie zupełnie jasno sprawy z niebezpiecznej sytuacji ich państwa. Cały szereg kroków rządu litewskiego idzie na rękę agresywnym w Polsce. Wytwarza się wrażenie, iż litewscy mężowie stanu zbytnio wierzą w to. iż Liga jest stworzona „dla gwarancji pokoju i bezpieczeństwa“. Takie postępowanie rządu litewskiego (jak naprz. ogłoszenie w konstytucji litewskiej Wilna stolicą Litwy) wcale nie wzmocniło międzynarodowej sytuacji Litwy. Lecz podobne kroki dają przeciwnikom Litwy powód mówienia o jej agresywności, chociaż to jest śmieszne. Dały one możność Chamberlainowi rzucenia z trybuny słowa „prowokacja“.

Z. S. R. R. jest zainteresowany w uregulowaniu konfliktu polsko-litewskiego. — Niektóre z omawianych kwestji polsko-litewskich mogłyby być uregulowane bez naruszenia suwerenności i niezależności kontrahentów i bez przesądzenia tych spornych kwestyj. które były zastrzeżone w rezolucji, przyjętej na grudniowej sesji Rady Ligi Nar. Uregulowanie tych kwestyj przyczyniłoby się do złagodzenia polsko-litewskich stosunków i w dużym stopniu pozbawiłyby agresywne elementy Polski możności wystąpienia przeciwko Litwie.

SOWIECKIE ZWIĄZKI ZAWODOWE A WYŻSZE UCZELNIE SOWIECKIE.

Trud. 20 6. omawia stosunek sowiec. związków zawodowych do kompletowania kadr akademickich w wyższych uczelniach sowieckich. Pismo oświadcza, iż sprawa szachtyńska ujawniła potrzebę przygotowania technicznych fachowców, związanych z proletarjatem. Wobec tego muszą sowieckie związki zawodowe poświęcić największą uwagę wyższym uczelniom technicznym. Liczba kandyd. do tych uczelni przewyższa znacznie liczbę wolnych miejsc. W 1927 r. w R. S. F. S. R. przyjęto do wyższych uczelni 19.230 osób, liczba zaś kandydatów wynosiła 84.833 osoby. W 1926 roku robotnicy stanowili 32.4 proc. ogólnej liczby studentów w wyższych uczelniach Moskwy. — W 1927 roku stosunek ten wzrósł do 41'6 proc. W uczelniach prowincjonalnych sytuacja przedstawia się nieco gorzej: w 1926 roku robotnicy stanowili 29'7 proc., ogólnej liczby studentów, włościanie — 22'4 pr. W 1927 r.: robotnicy — 34'7 proc., włościanie — 24'3 proc. Należy dążyć do dalszego podwyższenia liczby robotników, otrzymujących wyższą wiedzę techniczną. Należy również dbać o to, aby mniejszości narodowe mogły mieć w tych uczelniach wystarczającą reprezentację.

—:::—

Zlot Małopolskiej Młodzieży Robotniczej w Krakowie.

Zapowiedziany na 29 i 30 czerwca, oraz 1 lipca I Małopolski Robotniczy Zlot Sportowy w Krakowie przeszedł pod względem ilości uczestników oraz pod względem organizacyjnym najśmielsze oczekiwania.

PRYBYCIE DO KRAKOWA.

Z całej Małopolski, z ośrodków robotniczych, całej Polski, oraz z zagranicy — przybyło na zlot zgórą 2 tysiące uczestników.

Grupy młodzieży robotniczej przybywać zaczęły do Krakowa już w czwartek wieczorem. Na dworcu funkcjonowało Biuro Informacyjne, zorganizowane przez ZNMS.

W piątek rano przyjechali towarzysze Czesi, w liczbie 250 ludzi. Witało ich prezydjum Zlotu, orkiestra robotnicza, oraz liczni tow. krakowscy.

POCHÓD PRZEZ MIASTO.

Z dworca uformował się pochód z orkiestrą na czele, który przeszedł ulicami miasta pod Dom Robotniczy, gdzie witali Czechów tow. tow. posłowie Bobrowski, Pużak i Czapiński.

UROCZYSTE OTWARCIE ZLOTU.

Uroczyste otwarcie Zlotu nastąpiło dnia. 29 bm. o godz. 4-tej popoł., w parku zlotowym RKS. „Legji“.

Przed Komendantem Zlotu tow. Klemensiewiczem, przedefilowały grupy zlotowiczów z towarzyszami czeskimi jako gośćmi na czele.

Skoro organizacje robotnicze ustawiły się wokół trybuny, złożył raport tow. Klemensiewiczowi Komendant Sportowy Zlotu, tow. Kotarba, poczem przemówił imieniem Komitetu, tow. Klemensiewicz.

Przemówienia powitalne wygłosili tow. poseł Pużak, imieniem CKW. PPS., ZPPS. i ZRSS. tow. poseł Czapiński — imieniem Zarządu Głównego TUR., tow. poseł Stańczyk. — imieniem Komisji Centralnej Zw. Zaw.

Przy dźwiękach „Międzynarodówki“ dokonano odsłonięcia sztandaru RKS. „Legja“, który wręczył chorążemu „Legji“ tow. poseł Bobrowski.

IMPREZY SPORTOWE.

Po tej uroczystej części rozpoczęły się imprezy sportowe, wśród których entuzjazm wzbudziły popisy gimnastyczno-rytmiczne towarzyszów z Czechosłowacji.

AKADEMJA.

Wieczorem odbyła się w Domu Żołnierza Polskiego Akademja Sportowa, urządzona staraniem Krakowskiego TUR. Przemówienia wygłosili: tow. tow. Korolewicz, pos. Pużak, sen. Kopciński i red. Wohnout, poczem nastąpiły popisy artystyczne i sportowe.

DRUGI DZIEN.

W drugim dniu Zlotu, o godz. 7-ej rano nastąpił start do biegu kolarskiego o mistrzostwo robotnicze Polski.

Po południu Zlotowicze udali się do Wieliczki, gdzie zwiedzili saliny. przyjmowani przez miejscowy Oddział TUR.

Po powrocie z Wieliczki zwiedzano miasto i Wawel.

Dziś, w ostatnim dniu Zlotu, odbędą się na boisku „Legji“ dalsze ćwiczenia sportowe. O godz. 11 rano nastąpi uroczysty pochód przez ulicę miasta, w czasie którego towarzysze czescy złożą wieniec z czerwonymi szarfami pod pomnikiem Mickiewicza, o godz. 7-ej wieczorem — zamknięcie Zlotu i rozdanie nagród.

W obronie straconego robotnika polskiego.

Jak z Wilna donoszą, przybył tam sekretarz Ligi obrony praw człowieka p. Kurt Grossman, który w związku z głośną sprawą niewinnie straconego w Berlinie Jakubowskiego, odwiedził ojca Jakubowskiego mieszkającego w zaścianku Dunajówka gm. szumskiej i udzielił mu rad i wskazówek w sprawie poczynienia kroków w celu wznowienia procesu. Przedstawiciel Ligi polecił również Jakubowskiemu przekazać w tej sprawie generalne pełnomocnictwo dr. Arturowi Brandtowi, członkowi Ligi, mieszkającemu w Berlinie. Ma on występować z ramienia Ligi w procesie, jako zastępca rodziny Jakubowskiego. Dziś wieczorem p. Grossman opuścił Wilno.

Gospodarka na stacji kolejowej w Ławocznem.

ŁAWOCZNE, w czerwcu.

Przed kilkunastu dniami poruszyliśmy na łamach „Dziennika Lud.“ sprawę naczelnika kolejowego w Ławocznem p. Ornatowskiego. Wyraziliśmy wtedy nadzieję, że p. Ornatowski z urlopu już nie powróci do Ławocznego. Tymczasem stało się inaczej. P. Ornatowski wrócił i objął urzędowanie.

Możeby raz wreszcie władze kolejowe zajęły się sprawą tego pana i oswobodziły stację kol. w Ławocznem. Niewątpliwie p. dyrektor Kluss, znany ze swej sprężystości, zajmie się p. Ornatowskim.

Przy sposobności zwrócić musimy uwagę na porządki, panujące na dworcu kolej. w Ławocznem. Dyrekcja przydzieliła 1 wagon podobno dla użytku ślusarzy rewizyjnych. Przyjeżdżali ślusarze ze Stryja, ściągali koła, montowali, przerabiano wagon, a tymczasem — jak się okazuje — p. Ornatowski trzyma w tym wagonie kury.

Zapytujemy na tej drodze Dyrekcję kolej., czy niema na co innego wydawać pieniądze, jak na przerabianie wagonu, w którym trzyma się kury. podczas gdy niejeden kolejarz, nie mający domu, mógłby wagon ten kupić na mieszkanie.

Ogłoszenie konkursu.

Magistrat m. Lwowa ogłasza konkurs celem rozdania 12 zasiłków po 131 zł. 80 gr. z fundacji im. Stanisława i Albertyny z Baumlów małż. Wojciechowskich dla wspierania ubogich wdów i słuchaczów medycyny a to: 6-ciu zasiłków dla ubogich wdów, a 6-ciu zasiłków dla ubogich słuchaczów medycyny.

Podania udokumentowane należycie, należy wnosić do Magistratu m. Lwowa w terminie do dnia 31 lipca 1928.

„Pan Tadeusz“ sfilmowany

Przygotowania przedwstępne do „Pana Tadeusza“ są już na ukończeniu. Przed kilku dniami został ostatecznie ukończony scenarjusz opracowany przez znakomitego pisarza tow. Andrzeja Struga, F. Goetla i reżysera filmu, Ryszarda Ordyńskiego. W związku z tem zaangażowano cały szereg wybitnych artystów, mających odtworzyć galerję postaci „Pana Tadeusza“. Będą więc odtwarzali: Knake-Zawadzki — sędziego, Gawlikowski — Wojskiego, Roland — Asesora, Śliwicki — Stolnika, Owerrło — Podkomorzego. Rolę złotowłosej Zosi powierzono wybranej z pośród kilkunastu kandydatek p. Zofji Zajączkowskiej, specjalnie przybyłej w tym celu z Paryża na zaproszenie wytwórni „Starfilm“.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 3 lipca

WYKOLEJENIE LOKOMOTYWY NA DWORCU PODZAMCZE. W ub. niedzielę przedpołudniem, pociąg ciężarowy, ciągniony przez dwie lokomotywy, mijając zwrotnicę na dworcu Podzamcze, uległ częściowemu wykolejeniu. Z nieustalonego narazie powodu lokomotywa wykoleiła się, przyczem uległy częściowemu uszkodzeniu trzy wagony. Kierownik pociągu Władysław Zajączkowski w czasie wykolejenia doznał zwichnięcia ręki.

„PURGEN" POWODEM ZGONU EMERYTA. Bazyli Schiffmüller, zam. przy ul. Niemcewicza l. 21, zmarł w ubiegłą niedzielę z powodu skrętu kiszek. Powodem gwałtownej śmierci było zażycie przez Schiffmüllera na kilka godzin przed zgonem ośm pastylek środka przeczyszczającego „purgenu", który w tym wypadku został użyty w nadmiernej ilości i spowodował śmierć zmarłego.

Na polecenie lekarza zwłoki odwieziono do Instytutu medycyny sądowej. Tragicznie zmarły był emerytowanym funkcjonarjuszem M. K. E.

NIEUDAŁE SKOKI WŁAMYWACZY. Wczoraj po północy jacyś osobnicy usiłowali włamać się do sklepu spożywczego Łukasza Hairosa, prz ul. Mącznej l. 2. Posterunkowy Kożuwak, przechodząc tą ulicą, spłoszył włamywaczy, a gdy niepomie rzucili się do ucieczki, policjant strzelił za uciekającymi. Pomimo dłuższego pościgu, złodzieje zdołali zbiedz w ciemnościach nocy.

Posterunkowy Jan Mycha natknął się w nocy na tłącego ul. Grochowską jakiegoś osobnika, który niósł tłumak pod pachą. Na widok posterunkowego nieznajomy rzucił łup i zbiegł pomimo strzałów ścigającego go policjanta. W podrzuconym tłumaku był dywan i prześcieradło, które Mycha zdeponował w Komisarjacie.

NIEBEZPIECZNA ZABAWA. Władysław Mikluszewski, uczeń gimnazjalny, zam. u p. Kosockiej przy ul. Supińskiego l. 5, w ub. niedzielę bawiąc się prochem strzelniczym, spowodował eksplozję. Kłęby dymu zaalarmowały sąsiadów, którzy zawezwali straż pożarną. Okazało się jednak, że wypadek ten, tym razem nie pociągnął za sobą żadnych następstw.

„PECH" DOLINIARZA. Dr. Dawid Ehrlich, jadąc wczoraj wieczór wozem tramwajowym „8" przytrzymał kieszonkowca, który skradł mu portfel zawierający 210 zł. Zawezwany posterunkowy, chcąc uniknąć zbiegowiska w ul. Legjonów, zmuszony był przy pomocy autodorożki odstawić doliniarza do komisarjatu. W ul. Kazimierzowskiej kieszonkowiec niepostrzeżenie rzucił na jezdnię skradziony portfel, aby pozbyć się obciążającego dowodu swej winy. Policjant zauważył jednak to, portfel zabrał i zdeponował go w komisarjacie. Podczas spisywania protokołu ustalono, że aresztowanym był Izak Goldenberg, karany już za kradzieże. „Pechowca" osadzono w areszcie.

DEZERTERZY ŻYCIA. Kazimierz N., tercjan prywatnej szkoły realnej przy ul. Batorego l. 11, wczoraj w nocy zatruł się jakąś trucizną wziętą z szafki w laboratorjum, następnie zaś otworzył kurki z przewodów gazowych, aby przyspieszyć swój zgon. O świcie sąsiedzi poczuli wydobywający się gaz z laboratorjum przeto przemocą otworzyli drzwi tego pokoju, gdzie zastali desperata leżącego w stanie nieprzytomnym. Zawezwane Pogotowie rat. odwiozło go do szpitala.

Anna Żminkowska, zam. przy ul. Brajerowskiej l. 10, usiłowała struć się amoniakiem. Ją również odwieziono do szpitala. W obu wypadkach nie zdołano ustalić powodu targnięcia się na życie.

Z DZIAŁALNOŚCI MISTRZÓW WYTRYCHA. Malwina Kruszelnicka, zam. przy ul. Teatyńskiej l. 25, doniosła policji, że jakiś osobnik skradł jej z mieszkania kosz, zawierający garderobę.

Na pl. Solskich przytrzymano Marjana Borejkę, który usiłował sprzedać żakiet damski podejrzanego pochodzenia.

Teodor Romaniuk został aresztowany za kradzież 2 palt z mieszkania Adolfa Iwanieckiego przy ul. Trzeciego Maja l. 6.

Amalja Sommer, zam. przy ul. Kubasiewicza l. 9, doniosła policji, że jacyś osobnicy dostali się do jej mieszkania, skąd skradli garderobę i srebro stołowe, łącznej wartości 2.000 zł.

—:::—

KURACJUSZE KASY CHORYCH W SZKLE zebrali na Kolonję dla dzieci robotniczych, przez dra Fellera 35.— zł.

Groźba strejku robotników drzewnych.

DOLINA, w lipcu.

Dnia 28 czerwca 1928 r. pracodawcy rozbili konferencję zwołaną przez Inspektora Pracy dla załatwienia zatargów w przemyśle drzewnym.

Kapitał zagraniczny, który rujnuje majątek i bogactwo całego społeczeństwa, wywozi drzewo i budulec i w niesłychany sposób wykorzystuje robotników drzewnych. Dyrektorowie firm angielskich, niemieckich, czeskich i t. d. wyobrażają sobie, że stosować mogą metodę praktykowaną w kolonjach wobec murzynów. W tej chwili walki cennikowej, nie będziemy pisać o codziennych szykanach robotników, o warunkach pracy, dziś ograniczamy się do stwierdzenia, że walkę obecną prowokują sami pracodawcy. Rozbijając konferencję, liczyli na to, że wybuchnie strejk dziki, że oni zwalczając ten strejk występować będą w roli pogromców komunistów.

Robotnik drzewny stoi w przededniu głodu, zdaje sobie sprawę z taktyki pracodawców i dlatego delegaci robotników poszczególnych tartaków reprezentujący kilka tysięcy zorganizowanych robotników, postanowili akcję w ten sposób poprowadzić, by nikt nie mógł zarzucić, że nie wyczerpało się wszystkich środków pokojowych. Narzucają nam walkę, Myśmy postanowili walkę podjąc ale już w ostateczności poto by, walkę tę doprowadzić do zwycięstwa.

Z uznaniem stwierdzamy, że Centralna Komisja Związków Zawodowych i Zarząd Główny Związku Robotników przemysłu drzewnego w akcji naszej udzielają nam pełną pomoc.

Na konferencji Delegatów Zarządów Związków Zawodowych, która odbyła się dnia 1. lipca br., dla ustalenia dalszej taktyki z ramienia Centralnej Komisji, występował tow. Zdanowski.

Po bardzo długiej dyskusji, po przedyskutowaniu wszystkich ewentualności ustalono taktykę, w której przewidziano proklamowanie strejku demonstracyjnego na dzień 2 lipca 1928.

Zwracamy uwagę, że obrady zakończono o godzinie 18.30, delegaci udali się do swych miejscowości oddalonych o kilka lub kilkanaście kilometrów i w ciągu nocy przygotowali strejk.

Strejk wypadł imponująco, pracodawcy przekonali się, że nawet w tych tartakach, gdzie pracuje Związek chadecki lub łamistrejki, praca stanęła.

Podkreślamy, że Związek chadecki bez podania powodów odmówił pomocy.

Wedle zdania strejkujących, policja w Broszniowie występowała stronniczo na korzyść firm.

Dla wyjaśnienia dodajemy, że akcję cennikową i strejk demonstracyjny prowadziliśmy:

o zawarcie umowy zbiorowej, o ustalenie minimum płacy i 45 proc. podwyżkę, o uznanie Związkowych biur pośrednictwa pracy, o przyjęcie ostatnio zwolnionych robotników.

Na odpowiedź pracodawców czekamy do dnia 7 lipca 1928 r. Wyrażamy nadzieję, że akcją tą zainteresują się w pierwszym rzędzie czynniki rządowe miejscowe i w Warszawie, i nie dopuszczą do tego, by kilka tysięcy robotników stanęło do walki strejkowej. o prawo do życia.

—:::—

ZAGRANICZNI SPRYCIARZE POLUJĄ NA NAIWNYCH. Z Kalisza nadeszła do Lwowa wiadomość, że w Poznańskiem oraz w innych województwach masowo są kolportowane prospekty jakiejś firmy „H. Brouwer i Co" w Amsterdamie, która rozsyła do rozsprzedaży po 4 bilety czy losy po 3.50 zł., zapewniając, że gdy karty te po rozsprzedaży znajdą się w czwartych rękach pierwszy ich nabywca otrzyma pemię 3.000 zł. lub inne wartościowe przedmioty. Tamtejsza policja stwierdziła, że na lep tych obietnic poszło wielu naiwnych, którzy wysyłają pieniądze pod adresem „Postbar 308", gdyż bliższego adresu nie podali spryciarze.

Nie ulega wątpliwości, że w tym wypadku ma się do czynienia ze sprytnymi oszustami. Policja zarządziła dochodzenia w tej sprawie.

WALNE ZEBRANIE POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Wczoraj odbyło się Walne Zebranie tej instytucji, na którem wybrano ponownie prezesem prof. dra Tadeusza Ostrowskiego, sekretarzem dra Juljana Notza, skarbnikiem dra Grafa, gospodarzem dra Bełtowskiego.

Z zamknięcia rachunkowego wynika, że długi Pogotowia rat. wynoszą około 18 tys. zł. Okazuje się potrzeba sprawienia trzeciej karetki samochodowej, aby sprawność Pogotowia rat. nie szwankowała. Wobec braku na ten cel funduszów, postanowiono zwrócić się do zarządu miasta, oraz zaapelować do ofiarności publicznej. W tym celu będzie rozesłany memorjał do Rady przybocznej Komisarza Rządu, oraz do redakcji dzienników.

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

(Gościnne występy Krakowskiego Teatru):

Wtorek: „Turandot".
Środa: „Turandot".
Czwartek: „Turandot".

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Wtorek: „Moryc".
Środa: „Moryc".
Czwartek: „Moryc".
Piątek: „Moryc".

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK: „Cyrk Wolfsona".
MARYSIEŃKA: „Cyrk Wolfsona".
APOLLO: „Bitwa pod Skagerak".
LEW: „Ona ma coś" z Klarą Bow.
PALACE: „Królowa londyńskich salonów".
FATAMORGANA: „Zew krwi" i „Carscy księżęta".
AVENUE: „Rin-Tin-Tin jako wywiadowca".
CHIMERA: „Miasto tysiąca uciech".
CASINO: „Ci, którym kochać nie wolno".
„BAJKA": „Pat, Patachon i wieloryb".
GRAŻYNA: „Bartek Zwycięzca".

—:::—

„TURANDOT" na scenie Teatru Wielkiego od dnia premjery zdobył zasłużone powodzenie i zapełnia codziennie widownię. Pragnąc udostępnić szerszym masom możność zapoznania się z rewelacyjną sztuką repertuaru krakowskiego teatru Dyrekcja wprowadza 30 proc. zniżkę od cen biletów sprzedawanych w Kasie Teatru Wielkiego. „Turandot" grany będzie przez wszystkie dnie bieżącego tygodnia.

GOŚCINNE WYSTĘPY RUDOLFA ZASŁAWSKIEGO w sztuce „Towje mleczarz" wystawionej w Domu Narodnym przez wileński Teatr Ludowy cieszą się nadal wielkim zaufaniem. Zniżki dalej ważne.

„QUI PRO QUO". Dziś rewja „Moryc" z udziałem całego zespołu.

EGON PETRI, pianista, profesor Hochschule w Berlinie, objął kurs koncertowy w szkole muzycznej S. Kasparek (Lwów, Kochanowskiego 4). Wpisy codziennie w kancelarji szkoły od 12—2 popoł. do 10 bm

Odpowiedzi od Redakcji.

TOW. K. BABICKI, USTRZYKI: Przesłanej przez was korespondencji nie możemy umieścić, gdyż umieszczamy korespondencje w sprawach zawodowych tylko zaopatrzone w pieczątkę Związku. Przyślijcie nam natychmiast list, zatwierdzony przez Związek zawod., a korespondencję umieścimy.

TOW. S., SAMBOR: Nie macie powodu do narzekania. Z korespondencji Waszej umieściliśmy tylko to, co nadawało się do druku. Reszta były to sprawy drugorzędnego znaczenia nawet dla Waszych lokalnych stosunków. Swobodę w ocenie przesyłanych rzeczy musicie pozostawić redakcji. Jest to zwyczaj praktykowany zawsze i wszędzie.

—:::—

Z Urugwaju przybył na swą rozprawę do Lwowa.

Salomon Silber przed dwoma laty miał sklep z manufakturą przy ul. Bernsteina, oraz realność przy ul. Torosiewicza. W tym czasie ogłosił on niewypłacalność i przed zawarciem umowy z licznymi wierzycielami sprzedał sklep z towarem i realność. Poszkodowani hurtownicy na kwotę około 24 tysięcy zł. oskarżyli wówczas Silbera o oszustwo.

W międzyczasie Silber wyjechał ze Lwowa i przepadł bez wieści. Po pewnym czasie nadeszło jednak od „zaginionego" pismo, w którem donosi, że mieszka w Montewideo w Urugwaju, skąd przyjedzie do Lwowa na rozprawę.

Tym razem dotrzymał słowa, gdyż zjawił się wczoraj przed wyrokującym trybunałem i oświadczył, że jest niewinny, gdyż ze swymi wierzycielami zawarł umowę i wyrównał swe zobowiązania. Swe twierdzenia nie poparł jednak żadnymi poświadczeniami.

Przewodniczący trybunału r. Bajorek odroczył przeto rozprawę, celem dostarczenia przez oskarżonego dowodów na swą obronę.

—:::—

Wycieczki Uniwersytetu Ludowego i T. U. R. we Lwowie.

1. NAD MORZE od 7 do 16 lipca b. r. Wycieczka zwiedzi: Warszawę, Gdańsk, Puck, Rozewie, Jastarnię, Hel, Gdynię, Orłowo, Sopoty, Oliwę i t. d. Prowadzi prof. Władysław Probulski. Koszty: kolej tam i z powrotem zł. 47, noclegi i zwiedzania zł. 23. Zgłoszenia do dnia 20. czerwca b. r.

2. W TATRY od 4 do 11 sierpnia. Wycieczka zwiedzi: Kraków, Zakopane, Halę Gąsienicową, Przełęcz Mięguszowiecką Rysy, Popradzkie Jezioro, Szczyrbskie Jezioro, Smokowie, Tatrzańską Łomnicę, Wielki Wodospad, Dol. Staroleśną, Rohatkę, Dolinę Białej Wody, Prowadzi sekr. Un. Lud. R. Froehlich. Koszty: Kolej tam i z powrotem zł. 33, noclegi zł. 12. Zgłoszenia do 15. lipca b. r.

3. NA GÓRNY ŚLĄSK od 8 do 13 września. Wycieczka zwiedzi: Kraków, Katowice, Królewską Hutę, Chorzów, Kopalnie węgla, huty i inne wielkie zakłady przemysłowe. Koszty: Kolej tam i z powrotem zł. 30, noclegi i zwiedzenia zł. 10. Zgłoszenia do 14. sierpnia b. r. Kierownictwo zastrzega sobie ewentualne przesunięcie tej wycieczki na drugą połowę sierpnia.

Koszty utrzymania przeciętnie 4 — 5 zł. dziennie.

Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat Uniwersytetu Ludowego i TUR., ul. Boularda 5., tel. 31—10, codziennie od godziny 17 — 19.

—:::—

Sprawy partyjne.

ZAWIADAMIA SIĘ niniejszem Szan. Towarzyszy, że znaczki partyjne nabywać można w Związku prac. gastronomicznych we wtorki i piątki od godz. 5—6 u tow. Kurzweila. Pozatem tow. Kurzweil jest upoważniony do zbierania udziałów Spółdzielni „Dziennik Ludowy" i prenumeraty tegoż pisma.

P. P. S. DZIELNICA CENTRUM — W czwartek, dnia 5 lipca br. o godz. 7-mej wiecz. odbędzie się w lokalu „Praca", Rynek 8, posiedzenie zarządu dzielnicowego. Z powodu ważności spraw, uprasza się o punktualne przybycie.

SEKRETARJAT P. P. S. W STRYJU przy ulicy Hona, naprzeciw kawiarni wiedeńskiej — urzęduje od dnia 24. czerwca b. r. codziennie od godz. 5-tej do 6-tej wieczorem.

Z ruchu zawodowego.

ROBOTNICY GISERZY METALOWI! Z powodu akcji strejkowej omijajcie Lwów aż do odwołania.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY KUŚNIERSCY! Z powodu strejku w firmie kuśnierskiej Bracia Bank, ul. Zielona 53, prosimy omijać Lwów i tę pracownię aż do odwołania, gdyż stoimy w walce o regulację płacy i pracy.

BACZNOŚĆ KAFLARZE! Z powodu akcji cennikowej uprasza się Towarzyszy, tak zorganizowanych jakoteż nie należących do Związku o omijanie Lwowa aż do odwołania.

—:::—

OGŁOSZENIA.

Firm. 114/28
Sp. III.497

Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych do rejestru spółdzielni firm spółdzielni:

Przy firmie »Kółko Samopomocy robotniczej« przy firmie »Galicja« sekcja Zofja górna »Spółdzielnia z ogr. odp. wpisano dnia 23/4 1928. Na walnem zgromadzeniu członków na dniu 28/1 1928 i na dniu 5/3 1928 odbytem wybrano do zarządu Bulbę Jana, Guttera Józefa, Dźwięgę Andrzeja i Jana Wójcika w miejsce Jana Turka, Henryka Szuby i Franciszka Lechowicza i Józefa Rywotyckiego.

Sąd okręgowy w Samborze
Oddz. V. dnia 14. IV. 1928.

L. 3490/28 Brody dnia 30. IV 1928

POWIATOWA KASA CHORYCH w BRODACH

ogłasza

KONKURS

na posadę lekarza-dentysty

z prawem wykonywania praktyki na terenie Państwa Polskiego

W zgłoszeniu należy podać curriculum-vitae, odpis dyplomu i świadectw.

Doktorowie medycyny (stomatolodzy) mają pierwszeństwo.

Termin wnoszenia podań do dnia 15. sierpnia 1928.

Warunki wedle umowy.

Za Zarząd Pow. Kasy Chorych
Przewodniczący:
Kallir.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.